Nr. 121. Lwów — Czwartek dnia 27 Maja. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie opisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 6 „

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: Jutro:	Wnieb. Pańskie św. Wilhelma	Pachomyja Fteodora Ośw.	Adres Redakcyi i Administracyi **Ulica Sykstuska l. 45.**	Naczelny Redaktor i Wydawca: **LUDWIK MASŁOWSKI.**	Wschód słońca o 4 m. 15 Zachód „ „ 7 „ 40	Długość dnia g. 15 m. 25 Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie	**1 zł.**	**10 ct.**
Kwartalnie	**3 „**	**30 „**
Półrocznie	**6 „**	**60 „**
Rocznie	**13 „**	**20 „**

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 26 maja.

Mocarstwa naradzają się nad warunkami pokoju między Grecyą a Turcyą i chęci ich są niezawodnie najlepsze, lecz zaczynają się piętrzyć tak wielkie trudności, że do pewnego stopnia usprawiedliwiona jest nieufność, z jaką wielu spogląda na tę pokojową akcyę. Najpierw niektóre mocarstwa źle przyjęły propozycyę, uczynioną podobno przez dyplomacyę petersburską, aby po ostatecznem określeniu kwoty, którą Grecya ma zapłacić Turcyi, suma ta była odliczona od długu, jaki Porta winna Rosyi za ostatnią z nią wojnę. W ten sposób rząd ateński nie potrzebowałby zaciągać pożyczki na zapłacenie kosztów wojennych i armia turecka byłaby niezwłocznie wycofana z Tessalii, ale Grecya byłaby dłużniczką Rosyi i — co za tem idzie — wpadłaby w polityczną od niej zależność. Pieniędzmi, dostarczonymi Chinom na zapłacenie kontrybucyi Japonii, rząd rosyjski zdobył dominujące stanowisko w Pekinie. Pieniędzmi, których dotąd nie zapłaciła Porta za wojnę w 1877 — 1878 roku, rząd ten pozyskał wyjątkowy i trwały wpływ na sułtana, albowiem w każdej chwili może go przycisnąć do muru. W ciągu lat dwunastu (od 1884, w którym Porta zapłaciła pierwszą ratę) uiściła ona 21½ mil. rubli w złocie, winna zaś jeszcze 174,671,331 rubli. Z tej właśnie kwoty Rosya pozwala Turcyi odliczyć sobie to, co Grecyi wypadnie jej zapłacić, a co wedle obliczeń specyalistów może wynosić około 70-ciu milionów franków, czyli przeszło 16 milionów rubli, które rząd ateński powoli zapłaci petersburskiemu. Oczywiście, nie jest to jednak tylko przyjacielska usługa, której Rosya nawet zrobić nie może, bo sama płaci rocznie około sześciu milionów rubli procentu od długu zaciągniętego na wojnę z Turcyą, a od Grecyi nie otrzyma zapewne nietylko procentu, ale i kapitału. Widocznie tedy liczy Rosya na inne, może nawet większe korzyści, jakie zdoła wyciągnąć od dłużnika. Rzecz jasna, że to nie może się podobać Anglii, Włochom, samej Turcyi i jej kredytorom, a nawet i Francyi, która z największem rozdrażnieniem widzi, jak swymi kapitałami pomogła Rosyi opanować Chiny, nie dbać o dług Turcyi, a teraz zabiegać o ekonomiczne zdobycie Grecyi — i wszystko to naturalnie z ujmą dla interesów francuskich. Z tego właśnie powodu wybuchła w sobotę w parlamencie paryskim burzliwa rozprawa, podczas której ostro napadano na ministra spraw zagranicznych p. Hanotaux, zarzucając mu wysługiwanie się wszystkim interesom z wyjątkiem francuskich.

Ale oprócz tej okoliczności są jeszcze inne, które uzasadniają pewien pessymizm. Wojna się skończyła, wytknięto pas neutralny, toczą się rokowania o pokój, a pomimo tego Grecya się zbroi, powołuje nowych rekrutów, buduje dwie linie szańców w Termopilach, a prezes gabinetu p. Ralli oświadcza publicznie korespondentom pism zagranicznych, iż dlatego tylko zgodził się wycofać wojska z Krety, że to jedynie czysta formalność, albowiem cała Europa nie zdoła potokami krwi przeszkodzić połączeniu się tej wyspy z Grecyą. Oprócz tego, — któż wie, co stać się może w samych Atenach! Tam wzrasta niechęć do dynastyi nawet wśród wojskowych — i oto ulubieniec tłumów Smoleński zaczął w listach do ateńskich dzienników zuchwale ganić i wyszydzać postępowanie „diadocha", to znaczy królewicza Konstantego. Gorączka rewolucyjna, która ogarnęła Greków, nie pozwala im widzieć zdrożności w takiem zachowaniu się Smoleńskiego, którego naśladują inni oficerowie. Rząd, obawiając się wybuchu, ściągnął do stolicy z teatru wojny oddział żandarmów, zatrzymał tam wojska, przywiezione z Krety, a mocarstwa zaczynają wysyłać do Pireusu swe pancerniki.

Pewien nasz rodak, mieszkający w Atenach, nadesłał taki obrazek tamtejszego usposobienia:

„Niezadowolony z króla, z dynastyi, zawzięty na cudzoziemców, podburzany ciągle potajemnie przez agitatorów, gotuje się naród grecki do czegoś nowego. Głośna, szalona nienawiść do króla i następcy tronu narazie przycichła. Nowy rząd, któremu oczywiście o to jedynie chodzi, by się jak najdłużej utrzymać i skubać, wszystkich sił dobywa, by na razie ten ruch antydynastyczny przytłumić. Nie chciałbym przecież twierdzić, że Ralli i Ska są w gruncie serca antyrewolucyonistami i bodaj czy nie marzy się p. Ralli pewna prezydentura rzeczypospolitej, która podobno świtać tu zaczyna. Lud zaś, ten lud, który pracuje na roli, który teraz w szeregach stać musi, chce jednego tylko — pokoju. Przed paru dniami odbyła się tu dosyć ciekawa i charakterystyczna demonstracya. Gdy ostatnie klasy rezerwistów pod broń powołano i gdy tych ludzi na granicę odesłać zamierzano, zgromadzili się ci żołnierze w mundurach przed ministerstwem wojny, dopominając się głośno o ministra. Musieli jednak po godzinnem wyczekiwaniu opuścić trotuar, bo ministra nie było. Poszli tedy przed dom p. Ralli. Ten wyszedł do nich i z uśmiechem zapytał: „Czegoż chcecie odemnie, moje dzieci?" „Najprzód — odpowiedziano mu — nie jesteśmy twojemi dziećmi, tylko ludźmi starymi, obywatelami kraju, tak jak ty, mamy już swoje dzieci; powtóre, oświadczamy, że na wojnę krokiem nie ruszymy, póki powołanymi pod broń nie będą ci wszyscy panicze, którzy po Atenach spacerują, dobrze żyją, kiedy kraj w niebezpieczeństwie, i my, ojcowie rodzin, bić się musimy". — „Ależ, moi panowie — zawołał Ralli — to się zrobi, mam właśnie zamiar część tych panów powołać i ubrać w mundury, idźcie więc, a ja ich zaraz za wami poszlę". — „Nie, albo oni pójdą razem z nami, albo my się nie ruszymy". Gdy więc obietnica taka nie pomogła, zaczął p. Ralli tłómaczyć, że tak nieładnie, że kraj jest w niebezpieczeństwie i Turcy tu do Aten przyjść mogą — no, a wtedy wszystko będzie stracone. — „A niechby Turcy tu przyszli — odpowiedziano mu — co nam to! nam biednym oni nic nie zrobią, a że bogatych paniczów nieco poskubią, to i niewielka szkoda" — i dalej swoje! W końcu wytłómaczywszy im, że tak na ulicy ustaw zmieniać nie może, minister oświadczył, że kraj w niebezpieczeństwie i że powinni iść gdzie im każą, a zresztą z chęcią zrobi wszystko, czego życzą — wtedy powstał jeden krzyk: „Pokoju chcemy, pokoju!"

Lud ma już dosyć tego wszystkiego, całej tej wojny. Wieśniacy opuścili domy, rodzidziny — bo im obiecano, że tam z drugiej strony granicy dostaną lepsze pola, łup bogaty i sławę — no i dużo innych jeszcze rzeczy, a tu natomiast dostali baty, wypróżnili kieszenie, stracili nadzieję. Im już dzisiaj tylko o skórę własną chodzi i to tak bardzo, że zapominają, iż są wojskowymi i poprostu tumulty czynią lub dezertują, gdzie który może. Następca tronu opowiadał pewnemu zagranicznemu dziennikarzowi, że wieczorem przed bitwą pod Mati, przy apelu brygady Mavromihalego, brakowało okrągło tysiąc ludzi, a resztę swoich ludzi z rewolwerem w ręku jenerał ten na linię bojową napędzał.

Przesilenie parlamentaryzmu.

System parlamentarny wszędzie na stałym lądzie Europy znajduje się obecnie w fazie groźnego przesilenia. Możnaby czasem uwierzyć w przepowiednię anarchisty Krapotkina, że 20-te stulecie rozpocznie się upadkiem parlamentaryzmu. Wynikający logicznie z chrześcijańskiego pojęcia państwa, parlamentaryzm, funkcyonujący we wszystkich należących do cywilizowanego świata państwach w 15 i 16-tem stuleciu, powoli upadał w wieku 17 i 18-tym, i to wskutek absolutyzmu, wprowadzonego przez protestantyzm najprzód w nowych monarchiach protestanckich, a potem także w katolickich, zwłaszcza w Hiszpanii i Francyi. Jedynie w Polsce i na Węgrzech system parlamentarny przetrwał zwycięzko tę epokę. Polska z rzędu samodzielnych państw znikła w chwili, kiedy na zachodzie pod nową formą odżyły sejmy. Od tej chwili minęło dopiero sto lat, a wszędzie pojawiają się rażące symptomata osłabienia, wykoszlawienia, upadku tej formy państwowej. Pojawiają się nie sporadycznie, wyjątkowo, lecz wszędzie i to w sposób coraz skrajniejszy.

W Hiszpanii w tej chwili zanosi się na przesilenie gabinetowe, nie wskutek poważnej dyskusyi, tudzież uchwały parlamentu, lecz wskutek trywialnej bójki ministra spraw zagranicznych księcia (!) Tetuana z senatorem Comasem. Kiedy przed kilku laty francuski minister Constans, który swą karyerę rozpoczął jako agent handlowy, na wynurzenia posła Laura odparł — policzkiem, zgorszenie było powszechne. Jako okoliczność łagodzącą można było wtedy przytoczyć demokratyczną rubaszność i brak ogłady towarzyskiej republikańskich „nowych warstw" we Francyi. Czemże jednak wytłómaczyć sobie podobne zajście w Hiszpanii, kraju grandezzy, sztywnej etykiety i ceremonialnej grzeczności? Tam nawet, i to nie w izbie poselskiej, lecz w senacie, strony zamiast dyskutować argumentami, uciekają się do pospolitej bójki — bo z deklaracyi sekundantów obu zapaśników jasno wynika, że nie ks. de Tetuan znienacka uderzył w twarz senatora Comasa, lecz obaj przeciwnicy walczyli na pięści. W starych sejmach rwano się niekiedy do pałaszy. Ale policzki jako argument parlamentarny, to już ostateczne spodlenie parlamentaryzmu.

Na przeciwnym, wschodnim końcu Europy, w Chorwacyi, właśnie co skończyły się wybory do sejmu krajowego. Mniejsza o liczebny ich rezultat, chociaż zadziwia, że pomimo tak obfitych w owoce blisko 15-letnich rządów bana hr. Khuen-Hedervarego, opozycya radykalna zdobyła 28 mandatów przeciwko 58 stronnictwa narodowego, t. j. umiarkowanego, z którem w sejmie głosuje 50 reprezentantów szlachty i żupanowie, zasiadający w sejmie zagrzebskim jako wiryliści. Mniejsza więc o liczebne zdobycze opozycyi, nie zmieniające większości w sejmie. Co zdumiewa, to niezmiernie burzliwy przebieg tych wyborów, w których żywioły radykalne dopuszczały się — tout comme chez nous! — wielkich nadużyć i gwałtów, tak, że wolności wyborców trzeba było strzedz wojskiem, a nawet staczać formalne bitwy. W jednej z nich było 8 zabitych, 30 rannych! W zestawieniu z niedawnemi wyborami na Węgrzech, w Galicyi, w Istryi, gdzie ostatecznie trzeba było przystąpić do formalnego „rozbrojenia" wyborców i skonfiskować kilkaset karabinów i rewolwerów, wybory chorwackie odsłaniają wśród mas usposobienie, w którem optymiści demokracyi dopatrują się „zainteresowania się" najszerszych kół w życiu publicznem, ale które, nacechowane potworną skłonnością do gwałtów i walki na pięści, stanowią rażącą sprzeczność z fundamentalnymi podstawami parlamentaryzmu. Bo system ten zarówno na trybunie sejmowej, jak przy urnie wyborczej, prawidłowo funkcyonuje jedynie za pomocą słowa, względnie kartki wyborczej, staje się zaś absolutnie niemożliwym, gdy miejsce tych argumentów zajmują czynne zniewagi.

Jeżeli do tych fatalnych objawów znieważania powagi parlamentaryzmu dodamy taktykę obstrukcyjną stronnictw niemieckich, która zamierza zakłócić normalną pracę dalszych posiedzeń wiedeńskiej Izby poselskiej, a tem samem w dalszym ciągu podkopywać wpływ parlamentu, — natenczas bez przesady twierdzić można, że XIX stulecie kończy się jakoby likwidacyą i bankructwem systemu, którego odrodzenie na początku tego stulecia najświatlejsi ludzie i najzacniejsi patryoci wszystkich narodów witali jako jutrzenkę lepszej przyszłości. *E. L.*

Dalszy ciąg obstrukcyi.

Piszą nam z Wiednia, 25 maja:

Po każdem z ostatnich posiedzeń Izby optymiści wołali: „To szczyt skandalu! Gorzej już stać się nie może!" Niestety każde nowe posiedzenie zadaje kłam tym złudzeniom. Także wczoraj stało się jeszcze gorzej. Najprzód opozycya niemiecka, wydoskonalając wynalazek młodoczechów z lat 1893—1895, wykryła nowy sposób obstrukcyi. Paragraf 71-szy regulaminu Izby opiewa: „Odczytanie (całej) petycyi odbędzie się tylko wtedy, gdy przy jej zakomunikowaniu Izbie (co według § 46 regulaminu dzieje się na początku posiedzenia) lub przy sprawozdaniu o niej, uchwali to Izba na wniosek jednego z posłów". Opierając się na tym paragrafie regulaminu, opozycya niemiecka wczoraj z kolei, po zakomunikowaniu Izbie tytułu każdej petycyi (przeciwko rozporządzeniom językowym) zażądała głosowania imiennego nad kwestyą, czy ona ma być odczytaną w całości? W ten sposób od godziny 11 do 5-tej odbyło się 8 głosowań imiennych. Większość usuwała się od głosowania, aby ono trwało króciej, jakoż po większej części głosowało tylko około 160 posłów, ale i takie głosowanie imienne zabiera pół godziny czasu, zwłaszcza, że przed każdem głosowaniem nastawała zażądana przez opozycyę pauza 10 minut. Jak zapewniają posłowie niemieccy, mają oni w pogotowiu około 400 petycyi, a więc samem imiennem głosowaniem o nich mogą zmarnować 200 godzin obrad parlamentu. Wczoraj tym sposobem przez 6 godzin obstrukcya niby to spokojna, cicha i nudna, zdołała przeszkodzić przystąpieniu Izby do właściwego porządku dziennego.

Nareszcie o 5-tej, gdy na krześle marszałka zasiadł dr. Kramarz, poseł Kaizl wystąpił z wnioskiem, aby Izba orzekła, że pauza 10 minut nastaje tylko przed głosowaniami w kwestyach „skomplikowanych". Wniosek ten nagle zmienił fizyonomię Izby. Dotychczasowy nudny spokój znikł i zawrzała gwałtowna burza. Niezawodnie logika przemawia za tem, aby nie przerywać posiedzenia na 10 minut przed głosowaniem w kwestyi tak prostej i jasnej, jak n. p. ta, czy ma być odczytana pewna petycya? W takim razie nawet bardzo tępy umysł posła — a nie przypuszczamy, aby parlament austryacki obfitował w tego rodzaju umysły — nie potrzebuje 10 minut do namysłu. Z drugiej strony opozycya mogła się powołać na praktykę, wprowadzoną przez młodoczechów, którzy w roku 1894 nie rozróżniali pomiędzy kwestyami prostemi a skomplikowanemi. W sprawach takich kazuistyce otwiera się najszersze pole popisu. W każdym razie jednak parlament, *in concreto* jego większość, posiadając prawo zmienić regulamin, posiada także niewątpliwe prawo jego interpretacyi, a zatem też wczorajsza uchwała, wywołana wnioskiem p. Kaizla, aby nadal pauza 10 minut nastawała jedynie przed głosowaniem w sprawach skomplikowanych, jest zupełnie legalną. Usuwa ona na przyszłość ten środeczek obstrukcyi, ale niestety, regulamin dostarcza jeszcze tyle innych, o wiele dosadniejszych środków obstrukcyi, że ta drobna reforma nie wiele pomoże. Jakoż cała druga część wczorajszego posiedzenia od 5-tej do 8-mej, na tle owego wniosku dra Kaizla, spełzła na gwałtownej, ogłuszającej burzy, która co chwila groziła wyrodzić się w pospolitą bójkę. Skończyło się jeszcze na rozrzucaniu papierów, wyrywaniu stenografom zapisków z rąk, bombardowaniu prezydyum świstkami rozdzieranego w dramatycznem uniesieniu regulaminu; do kałamarzy i wyrywania pulpitów jeszcze nie posunęła się opozycya, ale że dotychczasowym trybem dojdziemy także do tej ostateczności, jest niestety rzeczą prawdopodobną.

Bądź co bądź, także wczorajsze posiedzenie upłynęło bez przystąpienia do porządku dziennego. Projekt o należytościach sądowych nie przyszedł pod dyskusyę i prawdopodobnie daremnie jest umieszczony na pierwszem miejscu porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia. W obec tej sytuacyi wyjątkowej, niesłychanej, nie można większości zalecić nic innego jak cierpliwość, wytrwałość i najskrupulatniejsze obstawanie przy regulaminie, dopóki on nie ulegnie zmianie. Może nawet byłoby rzeczą najodpowiedniejszą spróbować za pomocą wniosku nagłego stanowczej zmiany regulaminu; nie wywoła to namiętniejszej obstrukcyi, jak dotychczasowa. Wszelkie zaś inne pomysły naiwnych, jak: zamach stanu, odwołanie się do sejmów celem zniesienia Rady państwa itd. są wynikiem mistycznej romantyki, na które nie zgodzi się żaden trzeźwy realista w polityce.

Kronika warszawska.

Składki na pomnik Mickiewicza posypały się jak z rogu obfitości. Do specyalnego biura napływają one i wprost i za pośrednictwem redakcyj i wątpić nie można, że dojdą rychło do sumy, na wzniesienie pomnika potrzebnej. Możnaby też tę sprawę uważać już prawie za załatwioną, gdyby pieniądze miały moc stwarzania talentów rzeźbiarskich, dość potężnych, aby tak wielkiemu zadaniu sprostać. Prócz ofiar w gotówce i deklaracyi, zjawiają się też projekty przeróżnych zabaw publicznych, z których dochód szedłby na rzecz pomnika. Jedna z nich odbyć się ma już w ciągu tego lata w prześlicznym ogrodzie przy pałacu hr. Branickiego „Frascati". Oprócz pomnika, zapewne otrzymamy jeszcze ulicę Mickiewiczowską na gruntach przeniesionego za miasto szpitala Dzieciątka Jezus.

Nowy kurator okręgu naukowego p. Ligin pracuje bardzo gorliwie nad wytępieniem łapownictwa, które tu było nadzwyczajnie rozkrzewione między pedagogami ze szkoły Apuchtina, oraz nad usunięciem niesprawiedliwości systematycznej, stosowanej zasadniczo do uczniów polskich. Wszystkiego odrazu zrobić nie można, ale już się czuje inną rękę. Rodzice są zadowoleni, a pedagogowie namyślają się, żali nie czas pakować manatek. W ogóle dla tych, którzy, zajmując stanowiska rządowe, nawykli uważać własne korzyści za prawo, nadeszły niepomyślne czasy.

Przygasła już nawet w najbardziej krzykackich (o ile tu mogą być takie) dziennikach wojna handlowa i towarzyska wydana Niemcom. Jeszcze tylko *Wiek* gromi naszą lekkomyślność, ponieważ — jak powiada — „uczęszczamy na koncerty Meydera i bijemy brawa, aż miło" — obiecuje też piętnować nas za to

24)

Obrazki z krakowskiej nędzy.

(Ciąg dalszy).

Brat Albert prowadzi od sali do sali. W dzień prawie puste, teraz coraz szybciej się napełniają i przepełniają. To sala przeznaczona dla młodszych chłopców; niejeden z nich od dzieciństwa tu się wychował i jedynie przytulisku zawdzięcza, że nie wyszedł na łotra i, da Bóg, nie zgnije w kryminale. Kłopotów z nimi nie mało — ot choćby np. z tym krępym, strasznie rezolutnym huncwotem, którego wódka tak potężnym magnesem ku sobie ciągnie, że płacze, w piersi się bije, a kiedy flaszkę na ulicy zobaczy, nie może się oprzeć jej urokowi.

„Co robić? — pyta jeden z Braci z żalem, ale i z wielką wyrozumiałością. Niejeden biedak pijany do nas przychodzi; dobrze że przyjdzie, zamiast w gnoju, jak dawnemi czasy, się zakopać. My się na nich nie gniewamy, co najwięcej „Brat starszy" pogrozi i powie: „Ej! pić nie trzeba". Dopiero nazajutrz, gdy się wytrzeźwi, przemówi mu do serca i choć na dzień odciągnie go się od kieliszka. I za to chwała Bogu!"

W sali dla starszych mężczyzn może jeszcze pełniej. Wielu już na pryczach rozłożyło zmarznięte, zmęczone członki; inni siedli na ziemi i majstrują koło czarnych swych łachmanów; inni przynajmniej pod pryczami wyszukują możliwego kąta. Ścieżki zostawione między pryczami również zajęte, tak, że chcąc się przedostać z jednego krańca sali na drugi, ustawicznie skakać trzeba przez zagradzające drogę ludzkie ciała. Strasznie parno i duszno, bo i dużo ludzi i w piecu napalono, ile się dało; ale pół nagim żebrakom nie za gorąco; tak im cały dzień zimno, że teraz formalnie ciepłem się rozkoszują i im prycze bliższe pieca, tem żywiej są pożądane. Wyschły jak szczepa suchotnik, który musiał szpital opuścić, a gdzieindziej nie znalazł schronienia, z wewnętrznego zimna dygoce. Chudy żyd ukrył się pod ścianą, lękając się może żartów chrześcijańskich kolegów. Eksstolarz, eksmalarz opowiadają przytłumionym, trochę płaczliwym głosem, o niewesołych kolejach swego życia; eksmalarz nie stracił przynajmniej zupełnie nadziei w bardziej różową przyszłość; byle się wziąć mógł do kopiowania obrazków Matki Boskiej Częstochowskiej, muszą mu je ludzie rozkupić i życie potoczy się gładszą drogą.

„Byle mróz ustał — zwierza się drugi z mniej świetnemi, ale podobno praktyczniejszemi marzeniami— zarazby lepiej było człowiekowi. Możnaby urządzić wyprawę na śmieci, na szmaty; kto wie, gdzie się obrócić i karku nie żałuje, zarobi na szmatach i do 15 ct. na dzień".

Obok niewielki pokoik przeznaczony na infirmeryą dla zupełnie chorych; w tej chwili jeden tylko staruszek w niej leży i błogosławi Braci za ciepło, za jedzenie, za opiekę. Zwłaszcza ciepłem dość się nie może nacieszyć: to prawdziwy raj na ziemi!

Przytulisko dla kobiet, zostające pod prawdziwie siostrzaną opieką Sióstr trzeciego zakonu („Albertynek"), bardzo podobne i w szczegółach i w ogólnych zarysach do przytuliska męskiego. I tu w salach pełno, wszystkie prycze najszczelniej zajęte; pod pryczami, nawet na wązkich ścieżkach zostawionych między pryczami, wszędzie ludzkie ciała w łachmanach. Matek niepodobna naturalnie odłączyć od drobnych dzieci; dużo też dzieci na pryczach i pod pryczami, niemało dziecinnego pisku i krzyku. Są i dzieci, co nie mają, a przynajmniej nie znają ani ojca, ani matki; jest np. dziewczynka znaleziona na bruku, o której, mimo wszelkich usiłowań, policya dowiedzieć się nie mogła, ani jak się nazywa, ani kto ją na bruk wyrzucił. We drzwiach pokazała się dorosła dziewczyna, bardzo porządnie ubrana ale zobaczyła obcych gości i uciekła zawstydzona, że bieda przymusiła ją tutaj na bezpłatny nocleg się zgłosić.

„Przyjdzie ona za chwilę — uspokaja zakonna Siostra — przyjdzie, skoro się przekona, żeście odjechali"...

W mroźne zimowe noce korzysta z przytuliska od 350 do 400 kobiet i mężczyzn; więc tylu co najmniej bez dachu, bez sposobu zapłacenia sobie najciaśniejszego kącika. Brat Albert z zasady nie pyta, czy ten, co na nocleg się zgłasza, ma swoje papiery w porządku, czy należy do krakowskiej gminy, czy z policyą stoi na przyjaznej, czy na wojennej stopie. Dość że biedny, że mu zimno i spać się chce, a nie ma gdzie się ogrzać i wyspać.

„Kto do naszej bramy puka — zaręcza z uśmiechem założyciel przytuliska — ten z pewnością bardzo biedny, bo nie znajdzie u nas rozkoszy; twarda deska pod głowę, trochę ocieplonego powietrza, w najlepszym razie garnuszek gorącej zupy. I jakże mam mieć sumienie wypytywać trzęsącego się z zimna i głodu: ‚A skądeś przyjacielu, a czy rodziłeś się przed rogatkami, czy za rogatkami krakowskiemi; a udowodnijże mi świadkami i legitymacyami, żeś nigdy nic nie przeskrobał'. Wielka armata magistracka na nas wymierzona: ‚Niechaj przytulisko będzie wyłącznie dla ubogich krakowskiej gminy, bo dla cudzych nie możemy dawać subwencyi'. A czy na szupasowanie nie potrzeba kosztów? Odszupasują żebraka, bo nie ma gdzie nocy spędzić, a on po trzech dniach wraca wściekły, głodny, chory; trzeba go dać do szpitala; albo na złodzieja idzie, a zawsze gminie kulą u nogi... Przyznać chyba trzeba, że miasto ma w tercyarzach idealnych pachołków".

W niedzielę, w święto wczesnym rankiem zbierają się najbiedniejsi, zwłaszcza kazimierscy, stradomscy, podgórscy wyrobnicy i żebracy w nizkiej, bardzo ubogiej kaplicy przytuliska na mszę św. i krótką naukę. Do kościołaby nie poszli; wstydziliby się pokazać w kościele boso, w łachmanach przesiąkłych cuchnącemi woniami. Tu się nie wstydzą, bo w przytulisku czują się u siebie; wiedzą, że są między swoimi, że to ich dom. Z ochrypłych stu, dwustu gardzieli płyną w górę to — stosownie do czasu — wesołe kolędy, to Godzinki o Matce Boskiej, to żałobne hymny Gorzkich żalów. Dzwonek się odzywa, Pan Jezus zstępuje z nieba do tej prawdziwie betleemskiej stajenki, pieśń ustaje a wszystkie czoła korzą się w prochu przed przybywającym Panem. Jak byliby oni dopiero naprawdę nieszczęśliwi bez podnoszącej duszę wiary, bez nadziei w przyszłe, lepsze życie!

Raz do roku uproszony kapłan wygłasza w kapliczce kilka misyjnych nauk jako przygotowanie do odbycia dobrej, gruntownej spowiedzi. Rzęsiste łzy spływają nieraz po twarzach w czasie tych prostych, do głębi serca wstrząsających nauk; przy zaimprowizowanych konfensyonałach odzywają się głębokie westchnienia, głuchy jęk przerywa raz po raz serdeczne wyznania. „Czemuż my tego wcześniej nie wiedzieli — powtarzają biedacy — nie bylibyśmy Boga obrazili i inaczej może życieby się pokierowało".

Inny widok przedstawia przytulisko w parę najuroczystszych świąt; na Wielkanoc nie brak święconego, Boże Narodzenie rozpoczyna się tradycyjną wilią. Czemuż i ci najbiedniejsi nie mieliby brać udziału w ogólnej radości katolickiego świata; dla czegóż i dla nich betleemska gwiazdka nie ma zabłysnąć żywszem światłem i nasunąć rzewne, zdrowe dla duszy wspomnienia dawnej może przy wspólnym rodzinnym stole spędzonej wilii? Przez środek sal biegną długie stoły. Około ósmej zasiadło do nich w męskiem przytulisku około 70 biesiadników, w żeńskiem przytulisku zebrała się nie mniejsza liczba biesiadniczek i żwawo do łyżek, bo już nadciągają nowe gromady i czekają niecierpliwie rychło się dla nich miejsce opróżni. Do dziesiątej zmieniać się ciągle będą; nikt nie odejdzie nienakarmiony. Sami Bracia rozdają do miseczek groch z ryżem, obok kładą kawałek śledzia, na wety rozlewają do czarek dymiącą się polewkę, na której dnie pływają apetyczne śliwki. Twarze, z początku jakby zmrożone, ponure, zwolna się rozjaśniają, poprawiają się humory; ktoś zaintonował: „W żłobie leży", inni ochrypłymi głosami mu wtórują. Przemyślne Siostry przygotowały dla swych wilijnych gości miniaturową szopkę, zawiesiły ją na słupie i zapaliły kilka świeczek. Wnet koło szopki grupują się najlepsze śpiewaczki, jedna kolęda po drugiej w niebo płynie. Ochota wciąż rośnie; kilkanaście młodszych i starszych chwyciło się za ręce i tańczy koło Siόstr, koło szopki.

„Kiedy tak zaśpiewają — zwierza się jedna ze Siόstr — kiedy widzę, jakie szczęśliwe te moje biedaczki, to jakbym w niebie była!"

„Nasz klasztor — dodaje Brat Albert — te najweselszy klasztor na świecie".

(Ciąg dalszy nastąpi).

nieznużenie. W gruncie rzeczy, rozsądne nawoływanie do obchodzenia się bez cudzoziemców, jest pożyteczne i powinno być stałem. Pamiętać jednak trzeba, że nie zawsze to, co jest słuszne w pojęciu zasadniczem, może być zalecone do stosowania w życiu praktycznem. Wszelkie oburzenie na niesprawiedliwość, na krzywdę jest uzasadnione, lecz nie wszystkie logiczne konsekwencye tego uczucia nadają się do wprowadzenia w stosunki życiowe. Różnice te reguluje właśnie polityka, która o tyle jest dobra, o ile wszystkie względy waży ściśle i wnioskuje zgodnie z rzeczywistym interesem danego społeczeństwa... Represalia są środkiem powszechnym w życiu, często stosowanym nawet bez zasadniczej świadomości; lecz te tylko represalia są dobre, które są w zgodzie z interesami kraju... W stosunkach społeczno-politycznych granica między patryotyzmem a szowinizmem bywa często bardzo subtelną, a potrzeba dużo poczucia prawdy i dobrej woli, aby sprawę pokierować według wskazówek rozsądku, nie według instynktowych popędów. Poczucie godności narodowej wymaga zamanifestowania Niemcom naszej słusznej i uzasadnionej urazy, ale przedewszystkiem trzeba stawić sobie pytanie, czy sposób wykonania tej manifestacyi nie naraża żywotnych interesów społeczeństwa lub składających je ludzi, bo gdyby tak było, manifestacya byłaby objawem fałszywej, źle pr wadzonej polityki. Kupiec, sprowadzający do swego handlu towary zagraniczne, obowiązany jest rozważyć: czy przedmiot, który sprowadza np. z Berlina, może być sprowadzony w tym samym gatunku i tym samym kosztem zkądinąd, ewentualnie zaś, czy udogodnienia kredytowe, o ile ich potrzebuje, są te same. Jeżeli tak, kupiec obowiązany jest zerwać stosunek z Berlinem. Lecz tylko w tych warunkach. Natomiast jedno powinni nasi panowie kupcy wprowadzić, jako stałą i ogólną zasadę w stosunkach z Niemcami, o ile one koniecznie, dla wyłuszczonych wyżej względów, utrzymywane być muszą: powinni wszelką korespondencyę handlową prowadzić w języku polskim“.

To samo prawie, co o względach handlowych, daje się powiedzieć o kwestyi „polityczno-kuracyjnej“. Samo zestawienie tych wyrazów dostatecznie już ilustruje swoją niewłaściwość. W sprawach zdrowia chyba jeszcze mniej jest miejsca dla polityki, niż w sprawach handlu. I tutaj więc przyjąć można zasadę omijania wód kuracyjnych niemieckich, ale o tyle tylko, o ile bądź w kraju, bądź po za granicami Niemiec znajdzie się zakład pod każdym względem zastępujący „bady“ niemieckie. I tu jednakże nie można dopuścić nakazów absolutnych i niepodobna poczytywać za występek narodowy, jeśli komuś, z kombinacyi potrzeby i funduszów, wypadnie wybór miejsca kuracyjnego nie według sympatyi, lecz według konieczności. Co innego, wyjeżdżający dla rozrywki. Ci obowiązani są bezwarunkowo omijać sprusaczoną Germanię.

Dodać można jeszcze dwa względy, któreby powinny powstrzymać zbyt gorącą propagandę „wojny“ z Niemcami. Najpierw — wzgląd natury moralnej. Uczuć i trybów postępowania, które uznajemy za niemoralne i oburzające u naszych nieprzyjaciół, nie zaszczepiajmy naszemu narodowi jako rzecz godziwą. Szowinizm odwetowy od szowinizmu zaczepnego różni się tylko gatunkowo, ale nie co do swej istoty i wartości moralnej. Jeżeli hakatyzm antypolski uznajemy za hańbę cywilizacyi, to i hakatyzmu antyniemieckiego za czynnik cywilizacyjny uznać nie możemy. Lepszą przyszłość dla naszego narodu upatrywać możemy tylko w tem, że wybujałe dziś antagonizmy narodowościowe osłabną i zanikną. Przyczyniać się w jakikolwiek sposób do ich podsycania — to nie nasza rola.

Drugi wzgląd, który należy mieć na uwadze zawsze, ilekroć się mówi o demonstracyi, o represaliach, jest wzgląd należytej skuteczności i powodzenia. Represalia bezskuteczne, demonstracye nieimponujące, pogróżki niewykonalne, albo niewykonane, nietylko są bezcelowe, szkodliwe, ale nadto narażają na kompromitacyę i śmieszność. Zanim więc do nich nawoływać. będziemy, obliczmy dalsze szanse powodzenia. Obliczmy, czy nasz udział w handlu i przedsięwzięciach niemieckich jest rzeczywiście tak poważnym, że nasz hakatyzm da im się we znaki. A nadewszystko rozważmy, czy nasz charakter narodowy, nasza solidarność, konsekwencya i wytrwałość, są do tego stopnia wyrobione, że wytrzymają ogniową próbę. Nie dość jest do takiej próby zachęcać i nawoływać. Trzeba mieć p e w n o ś ć, że nawoływania odniosą skutek. Inaczej wina kompromitacyi spadnie na lekkomyślnych agitatorów.

Cały najdroższy dla rolnika (a zwłaszcza w Królestwie, gdzie jare zasiewy grają tak dużą rolę) czas wiosenny przepadł tego roku bezpowrotnie, bo zimna, ulewy, mrozy, zamiecie i brak słońca, uniemożliwiały roboty około roli. A gdy do tego dodamy, iż z powodu raptownych i zbyt przedwczesnych mrozów jesienią, bardzo dużo wszędzie pozostało na wiosnę zaległości w robociźnie, to można sobie łatwo wystawić, pod jak złemi warunkami rozpoczynamy kampanię rolniczą. Buraki, które tu normalnie już zwykle być winny ukończone w obsiewie, obecnie w większości ani zaczęte. Pola stoją pod wodą. Masa zasiewów w niższych miejscach wymaka doszczętnie i tak dzieje się w całem Królestwie.

Pomimo tego i ogólnie krytycznego stanu własności rolnej, ceny ziemi trzymają się wciąż na zadziwiająco wysokiej stopie. Zwłaszcza średnie, a dobrze zagospodarowane majątki, cenią się dziś do sprzedaży omal że w cenach ogrodowej podmiejskiej ziemi. Pięć tysięcy rubli za włókę (30 morgów) w majątkach mniejszych, a jak rzekliśmy, dobrze zagospodarowanych, jest ceną wcale tu już nie zadziwiającą. Zdewastowane majątki i idące ku ruinie, inaczej się cenią naturalnie, lecz te idą tylko na parcelacye, bo nabycie najtańsze nawet zniszczonego majątku, przy dzisiejszych czasach, drożyźnie, eksploatacyi remanentu i t d., jest wręcz niemożebne. Jeżeli majątek idzie w całości na licytacyę, a ma choćby jakie takie dane do lepszej kultury, to znajduje chętnych nabywców.

Najnowszą z bied lokatorskich, które w kronice życia warszawskiego zajęły już stałą pozycyę, jest nadzwyczajna drożyzna gruntów, ponieważ miasto, będąc twierdzą, nie może się dowolnie rozszerzać. Drożyzna ziemi wywołuje skłonność do wznoszenia domów potwornie wysokich. Za miejsce w powietrzu płacić nie trzeba, odbija się więc na niem to, co się traci na ziemi. Nadmiernie wysokie kamienice są nietylko wstrętne estetycznie, oświadcza się też przeciw nim hygiena, nie mówiąc już o nieodłącznej od nich niewygodzie, oraz niebezpieczeństwie na wypadek pożaru. Znaleźli się amatorzy, chcący uszczęśliwić nas domiskami kilkunastopiętrowemi, które oszpecają już dziś New-York i Chicago — odmówiono im jednak pozwolenia na budowę.

Warszawa, jak wiadomo, jest „miastem wystaw“. Jedna goni drugą. Teraz mamy introligatorską, niebawem będziemy mieli wystawę zwierząt domowych. Bez pożytku to nie jest, bo podnieca rywalizacye najgodziwsze.

W kwestyi ugody z Węgrami.

Wiedeń 22 maja 1897.

III

Nie przywiązywano zbyt wielkich nadziei do osobistego zetknięcia się deputacyi kwotowych, które nastąpiło z początkiem b. m. w Budapeszcie. Z góry wiedziano, że deputacya węgierska, która godziła się tylko na 31·4%, nie przyzna odrazu 38·9%, żądanych przez zastępców austryackich. Spodziewano się, co najwięcej porozumienia co do metody obliczeń, lub przynajmniej pewnej gotowości ze strony Węgier do porzucenia nieugiętego postanowienia trwać przy 31·4%. Po części spełniły się te nadzieje, gdyż deputacya węgierska zgodziła się na rewizyę obliczeń dochodów i na ewentualne podwyższenie kwoty, stosownie do wyniku rewizyi.

Już ta gotowość deputacyi węgierskiej jest zdobyczą wielką. Trudno żądać, aby Węgry z góry oświadczyły, że przyjmują na siebie obowiązek płacenia corocznie 5 do 6 milionów złr. więcej. Niestety, koszta administracyi, wysokiej stopy uzbrojeń, stosunków międzynarodowych każdemu dziś państwu nakładają tak wielkie ofiary, że rządy zarówno jak i reprezentacye ludowe dobrze się liczyć muszą i z wymaganiem i z przyznaniem nowego jakiegoś podatku. Na wydatki prawdziwie produkcyjne w gospodarstwie finansowem, obciążonem w ten sposób, bardzo mało jest środków. Ileż to życzeń najsłuszniejszych odracza się w każdej sesyi parlamentarnej! Ile zabiegów kosztuje każda kolej nowa, każda szkoła przemysłowa, każda dotacya na doświadczalne stacye itd.? A gdzie są drogi wodne w Austryi, na które czeka się lat kilkadziesiąt, gdzie środki na kredyty melioracyjne, na ożywienie eksportu, na odpowiednie subwencye dla żeglugi morskiej?

Ilekroć pod grozą wysiłków zbrojnych, czynionych przez sąsiadów, parlament uchwalić musi nowe pozycye to na broń ręczną to na działa, to na roboty forteczne, na uniformy, amunicyę, konie — słyszymy steorotypowe westchnienia: „coby się to dało założyć, polepszyć, rozwinąć w gospodarstwie narodowem za te ciężkie ofiary!“

Faktem jednak jest, że na te ciężkie ofiary zdobywa się ludność tylko pod strasznym naciskiem; że na wydatki gospodarcze nie zechciałaby się ona godzić, gdyby one były połączone z podwyższeniem podatków — na wydatki zaś wojenne godzić się musi, aby ratować pokój.

Nie dziwimy się tedy, że Węgrzy, stojąc przed podwyższeniem wydatków o kilka milionów rocznie, tak wielkie robią trudności. Wiedzą oni dobrze, że wojsko, ministerstwo spraw zagranicznych, konsulaty i ambasady utrzymywane będą bez względu na podział kosztów utrzymania między obu państwami. Nie mają przeto Węgrzy nawet tego interesu w podwyższeniu wydatków, jaki ma każde państwo będące pod grozą niezabezpieczonego pokoju.

Co Węgry dać chcą, a czego Austrya żąda, to uporządkować może i winne tylko dobra wola obu stron ugodowych i poczucie słuszności.

Obok kwoty były i inne kwestye sporne między obu państwami; była kwestya banku, kwestya celno-handlowego związku, taryf kolejowych, restytucyi podatków konsumcyjnych, uregulowania kredytów celnych (na zboże dowożone do młynów węgierskich). Otóż zarzuca się zupełnie niesłusznie rządowi austryackiemu (jak już w poprzednich wspomniałem artykułach), że za wielką okazał gotowość do ustępstw w tych kwestyach i dziś nie ma żadnej w ręku rezerwy na kompensatę za podwyższenie kwoty. Zarzut ten jest zupełnie bezpodstawny. Najpierw, rząd austryacki zgodził się tylko na przyjęcie całej ugody, a więc pod warunkiem lojalnego ze strony Węgier postąpienia także w kwestyi kwotowej Powtóre, gdyby tego zastrzeżenia ze strony Austryi nawet nie było, należałoby wreszcie i raz na zawsze kwestyę kwoty od wszystkich innych oddzielić i na stałych postawić podstawach, to znaczy stałą dla niej wyszukać metodę obliczeń.

Otóż taka metoda mogłaby oprzeć się na porównaniu podatków, płaconych w obu państwach. Ale z góry wykluczyć należałoby z takiego obliczenia wszelkie sztuczki rachunkowe, godne chyba banku drugorzędnego, fabrykującego swoje bilanse dla giełdy i przed zgromadzeniem akcyonaryuszy.

Losy Austryi i Węgier są związane. Wypowiedzenie związku handlowo-celnego jest po prostu niemożliwością polityczną i ekonomiczną. Węgry od 20 lat dążą do niezależności od targu austryackiego na zboże, drzewo i mięso. Ale to było i będzie coraz więcej gospodarczym nonsensem. Austrya dziś już żyje dowozem produktów rolniczych i z każdym rokiem coraz bardziej jest na ten dowóz skazana. Węgierski szowinizm zadawać więc może na tem polu rany chyba tylko własnemu rolnictwu. Nie myśli też zapewne żaden poważny ekonomista węgierski o sprowadzaniu z Niemiec, czy Francyi fabrykatów a wywożeniu tam zboża, jeśli o parę godzin od granicy ma targ na zbyt i źródła na zakupno potrzebnych towarów.

Oddanie ostatecznej decyzyi w kwestyi kwotowej w ręce rządów jest przeto tylko wyrazem bankructwa moralnego parlamentów, które dały się roznamiętnić, albo folgować musiały niedorzecznym wywodom publicystyki, nieodpowiedzialnej za swoje enuncyacye.

Daleko większą dziś odwagą jest bronić porządku i ładu, niż zaburzeń i wyzywań wzajemnych. Odgrażania się najgłupsze weszły w modę i pierwszy lepszy współpracownik pokątnego jakiegoś pisemka sądzi, że „silny w wyrazach a słaby w logice“ (na odwrócenie łacińskiego przysłowia) obalić może rząd niesympatyczny mu, kto wie z jakich powodów.

Poinformowano nas półurzędowemi komunikatami, że rząd austryacki gotów zgodzić się na 36·4%, podczas gdy Węgry godzą się już na 33·4%.

Trudno dociec, ile w tem prawdy. Ale uzyskanie pełnej kwoty 36·4% byłoby słusznem i nie odbiegałoby tak strasznie od granicy zakreślonej przez deputacyę austryacką 38·9%. Austrya ponosiłaby zawsze jeszcze ofiary, ale rzec można, że od razu podwyższenia o 6½ miliona rocznie kwoty wymagać trudno od Węgier. Gdyby dawniej już podwyższenie wywalczono, choć w teoryi, na zasadzie pewnych obliczeń, łatwiej byłoby dziś dojść do celu. Za grzechy przeszłości pociągać nie można obecnego rządu austryackiego do odpowiedzialności.

Z drugiej strony musi też rząd węgierski liczyć się z roznamiętnieniem swej ludności. Sytuacya jest trudna, a niesumienna publicystyka wiedeńska utrudnia ją jeszcze krzykami. Ukuto np zupełnie zmyśloną wiadomość, że hr. Badeni żądał pierwotnie 43%, a dziś gotów zgodzić się na 36·4%. A wiadomo przecież, że rząd austryacki usuwał się konsekwentnie od wszelkich targów o kwotę, zostawiając je słusznie całkiem deputacyom kwotowym.

Dalej oblicza się, że w kwocie 36.4% zaledwie pokryto straty Austryi za przywilej bankowy, za zwrot podatków konsumcyjnych itd. I te obliczenia są fałszywe. Zwrot podatków konsumcyjnych nie ma z kwotą nic wspólnego. Gdyby go żądały Węgry po oznaczeniu kwoty, to Austrya, nie chcąc naśladować obecnego systemu Węgier targowania się bez podstaw, zgodziłaby się na to. Austrya po prostu nie ma prawa podatkami konsumcyjnemi obciążać eksportu do Węgier. Gdyby zaś trwała przy tem, Węgry odpowiedziećby musiały — baryerą celną Jeśli ktoś walczyć chce o podobne kwestye w pismach, to po pierwsze musi być dobrze poinformowany o przedmiocie, a po drugie musi być uczciwym polemistą.

Co zaś banku się tyczy, to dochody jego w przyszłości nie dadzą się z góry obliczyć W żadnym jednak razie podwyższenie udziału Węgier w dochodach banku nie może więcej wynieść, niż 150.000 zł. Pozycya to prostu wzmianki niegodna.

Jeśli rząd austryacki wywalczy 36·4%, to od idealnie słusznej granicy odsunął się na niekorzyść Austryi o jakie 2 miliony zł. rocznie. Trudno zaś takich ideałów ścisłości wymagać przy jaskrawej sprzeczności interesów (na tym punkcie) obu stron ugodowych.

A choćbyśmy nawet zwrot podatków konsumcyjnych w cyfrze kwotowej uwzględnić chcieli, to zawsze jeszcze Austrya dostawałaby w przyszłości 3 miliony rocznie więcej na wydatki wspólne, czyli wydawałaby mniej o tę sumę. Ostateczne uregulowanie stosunków pozostawić należy latom późniejszym.

Niestety usiłowania rządu austryackiego i tak skromne, nie znalazły jeszcze uznania na Węgrzech. Czekać wypada pisemnych dalszych rokowań.

Z izby sądowej

Żydaczów 23 maja.

(*Cztery wyroki.*)

Tutejszy sąd powiatowy skazał gr. kat. dziekana, ks. Mikołaja Łukawieckiego z Żydaczowa, dr. Eugeniusza Oleśnickiego adwokata ze Stryja, tudzież Hilarego Sawczyńskiego notaryusza z Żydaczowa, każdego na 20 dni aresztu lub 100 zł. grzywny za nieprawne urządzenie zgromadzenia i obrazę komisarza, a dr. Andronika Mogilnickiego na 7 dni aresztu za śpiewanie w publicznem miejscu pieśni ruskiej, obrażającej Polaków.

KRONIKA.

Lwów 26 maja.

Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni wyjechał wczoraj wieczorem do Radziechowa, powraca w poniedziałek rano; przedwczoraj zaś przybył on zupełnie niespodzianie do Berezowicy dla zwiedzenia istniejącej tam krajowej szkoły rolniczej. Przez kilka godzin przysłuchiwał się nauce szkolnej, oraz sam zadawał pytania uczniom. Szkołę zastał w porządku.

Adres dla Ojca św. Z okazyi 25-tej rocznicy założenia trzeciego Zakonu św. Franciszka, przypadającej na dzień 30 maja b. r., zgromadzenia tercyarskie w Polsce wręczą Ojcu św. przepiękny adres, wykonany w lwowskiej introligatorni p. Wierzbickiego. Na okładce z cielistego i białego safianu widnieje po środku emaliowany herb rodziny Peccich z insygniami papieskiemi, rzeźbionemi w złocie. Narożniki górne przedstawiają godło tercyarskie (dwie ręce skrzyżowane pod Krzyżem św.) i herb Polski, Rusi i Litwy, u dołu zaś na lewo data 30-go maja 1872, na prawo 30 maja 1897. Wewnątrz na kartce tytułowej, ozdobnie malowanej przez artystę-malarza p. Popiela, widzimy kościół św. Piotra i Pawła w Rzymie, poniżej postacie: zakonnika - tercyarza, oraz tercyarzy świeckich: szlachcica w kontuszu, mieszczaństwa i ludu. Pod tą winietą mieści się napis: „Christi in terris Vicario Leoni P. P. XIII, Tertii ordinis s. Francisci Sodali Inclyto, Renovatori ac Propagatori — Tertiarii in Polonia“. Na dalszych trzech kartach znajduje się po łacinie i po polsku adres hołdowniczy i dziękczynny, poczem następuje spis wszystkich zgromadzeń tercyarskich w Polsce.

Przeniesienie. Notaryusz Robert Mokrzycki przeniesiony z Mikołajowa do Kamionki Strumiłowej.

Towarzystwo ochrony zwierząt odbyło wczoraj walne zgromadzenie. Obrót kasowy wynosił w roku zeszłym 500 złr. Do wydziału wybrani zostali: prezes Feliks Pławicki i członkowie: Maresch, Limbach, Mussil, Chołodecki, Noa, Pohorecki, Rybowski i Witowska. Kapralom policyjnym Szubelakowi i Pieniądzowi udzielono nagród pieniężnych za popieranie celów towarzystwa.

Dary na Wawel. Rada powiatowa w Przemyślu ofiarowała na restauracyę katedry na Wawelu 200 złr., a Rada powiatowa w Chrzanowie 100 złr.

Na cześć Mickiewicza. W cieszyńskim kościele farnym wmurowaną zostanie w setną rocznicę urodzin Mickiewicza tablica pamiątkowa.

Dr. Antoni Krokiewicz, przeniesiony do Krakowa w charakterze prymaryusza szpitala św. Łazarza, opuścił już nasze miasto. Przed odjazdem grono poważnych obywateli, ceniących należycie wielkie zasługi, jakie młody ten lekarz-filantrop oddał ludności Lwowa, urządziło na cześć dr. Krokiewicza bankiet pożegnalny. Pierwszy, serdeczny toast wzniósł ks. kanonik dr. Lenkiewicz, a p. Władysław Bełza nawiązał do jego przemówienia bardzo dowcipną improwizacyę. Na liczne zdrowia dr. Krokiewicz odpowiedział wielce wzruszony. Ucztę zakończył ks. proboszcz Hićkiewicz toastem „kochajmy się!“

Konkursa rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Kolbuszowej na posadę katechety rz. kat. w Kolbuszowej z poborami 495 złr. Termin do końca czerwca. — Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie na posadę ekspedyenta w Łękach górnych w pow. pilzneńskiem. Pobory 300 złr. Termin do 11 czerwca. — Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego na dwa stypendya dla dozorców stawowego gospodarstwa po 250 złr., płatnych po 25 złr. w ratach miesięcznych z góry. Nauka połączona z praktyką trwać będzie 10 miesięcy tj. od 1 września 1897 do końca czerwca 1898 roku. Pierwszeństwo będą mieli ukończeni uczniowie niższych szkół rolniczych. — Termin do 30 czerwca.

Zjazd koleżeński. Słuchacze byłego instytutu technicznego krakowskiego, urządzają 27-go czerwca r. b. zjazd w Krakowie. Zgłoszenia przyjmują: J. Kozłowski, Stachow kiego 93 i E. J. Gajewski, Kopernika 36 w Krakowie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa czynnej pomocy urzędników pocztowych odbędzie się we Lwowie w sobotę dnia 29 maja b. r. o godzinie 7 wieczór, w sali gmachu pocztowego nr. 25, I piętro.

Z powiatu dolińskiego skarżą się bardzo na tegoroczne deszcze. Rolnicy tamtejsi kłopocą się niemało, przeczuwając straszną klęskę. Deszcz pada tam bez ustanku, nie można więc zabrać się do robót polnych, chociaż to już koniec maja. „Biedny to ten nasz doliński powiat — piszą do *Narodnej Czasopysi*; — w latach bardzo urodzajnych, mało co u nas się rodzi, a gdy wiosna lub lato tylko trochę nie dopiszą, to już wtedy doprawdy nie ma z czego żyć. A tu zapłać podatek, odrób szarwarkowe, resztę zaś mienia zabiera żyd w drodze kupna ale i to za pół darmo. Dlatego to nasi rolnicy zostawiają grunt na łaskę Bożą, a sami idą na zarobek w lasy, gdzie niejeden z nich zdrowie a często i życie utraca“.

Malarz Leander? Cóż to za malarz? Nie przypominam sobie takiego nazwiska z naszej wystawy obrazów. Leander jest litografem, ma żonę i dzieci, które bardzo kocha i ma talent. Aby powiększyć swoje dochody, choć w sztuce malarskiej, ani w Monachium nie ćwiczony, maluje w wolnych od zajęć litograficznych chwilach, obrazki i portrety, które sprzedaje za bezcen. Obrazki się podobają, więc choć mieszka daleko na Gródeckiem, a wysoko, gdzieś na poddaszu, odwiedzają go handlarze, ale mimo tych odwiedzin nędza nie opuszcza jego skromnej izdebki.

Że Leander istotny ma talent, którym warto się zająć i ustrzedz od zmarnowania, przekonać się można, oglądając na wystawie handlu Bromilskiego przy ulicy Karola Ludwika namalowany przez niego portret pastelowy pani Laudovej-Horicovej, artystki teatru pragskiego. Malowidło nie jest bez błędu, ale widać w niem bezsprzecznie wielki talent. Bieda zawsze chciwa zarobku żąda pospiesznej roboty i więc obraz naturalnej wielkości — podnieść to należy — powstał w niespełna trzech dniach.

Może gwiazda „Narodniho Divadla“ będzie gwiazdą powodzenia biednego talentu.

Duchowne seminaryum w Kielcach, od lat kilku zamknięte, zostało ponownie otwarte. Powodem zamknięcia było — jak sobie czytelnicy przypomną — podejrzenie, rzucone przez jednego z uczni, iż w seminaryum wre agitacya na rzecz odbudowania Polski czy też agitacya za zbrojnem powstaniem. Uczeń ów doniósł to władzy; rozpoczęło się więc śledztwo, wiele osób osadzono w śledczem więzieniu, a chociaż nic nie wykryto, władza rosyjska nakazała seminaryum zamknąć. Później przekonano się, że ów denuncyant cierpiał na manię prześladowczą, oraz na zboczenie umysłowe.

Już dnia 21-go i 22-go czerwca odbędą się w gmachu seminaryum egzamina kandydatów do stanu duchownego.

Nieszczęśliwy wypadek. W pobliżu rogatki gródeckiej rozbierano czterometrowe rusztowanie. Na rusztowaniu znajdował się 56-letni zarobnik, Fryderyk Gustel. Gdy usunięto mu nieostrożnie deskę z pod nóg, Gustel spadł i silnie się potłukł. Odstawiono go do szpitala powszechnego.

Koło męskie Towarzystwa Szkoły ludowej odbyło wczoraj wieczorem w sali ratuszowej swoje doroczne walne zgromadzenie, przy komplecie 1/17 części ogólnej liczby członków. Na porządku dziennym było sprawozdanie zarządu z ubiegłego roku. Wydział mogąc z dochodami płynącymi z wkładek począć nie wiele, musiał się starać o inne źródła pieniężne. Urządzono festyn i kilka odczytów. Zasługą ustępującego zarządu jest urządzenie bezpłatnej wypożyczalni książek szkolnych dla biednych uczni szkół ludowych; czytelnia rozwija się dobrze. Sprawozdanie kasowe wykazuje dochód 1634 złr. 55 ct., który pokrył rozchód w tej samej wysokości. Sprawozdanie to przyjęto po krótkiej dyskusyi do wiadomości i udzielono absolutoryum ustępującemu wydziałowi. Potem przystąpiono do wyboru nowego zarządu. W skład jego weszli: Profesor dr. Balasits jako przewodniczący, pp. M. Michalski i M. Lityński jako zastępcy, dr. M. Liptay jako skarbnik, dr. Celestyn Podlewski jako sekretarz a pp. St. Cisek, J. Ihnatowicz, L. Lilien, E. Roiński i St. Szymonowicz jako członkowie.

Zastrzelona na scenie. W Weissensee pod Berlinem popisywał się w teatrzyku słynny strzelec Krueger. Strzelał on do swej 22-letniej siostry, która miała na głowie kulki szklane. Zamiast w kulki, trafił Krueger w usta siostry i zabił ją na miejscu.

Rozdawnictwo zupy rumfordzkiej. Od szeregu lat męskie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w naszem mieście zajmuje się cichem a niezmiernie pożytecznem dziełem, wspierania najuboższych, przez rozdawnictwo zupy rumfordzkiej. Na czele komitetu stoi profesor Tadeusz Kopystyński, którego zastępcą i gorliwym organizatorem całej akcyi jest radny miasta Lwowa, p. Ignacy Drexler. Członkowie Towarzystwa spełniali kolejno dyżury przy rozdawnictwie. Kontrolę prowadził radzca Górnisiewicz. Dochody wynosiły ogółem 1687 złr. 37 ct. — Rozchody 1554 złr. 8 ct. a. w. Porayi rozdano w ciągu trzech zimowych miesięcy od 15-go grudnia r. z. do 15 marca b. r. 38.272, z nich 20.072 kosztem Tow. św. Wincentego a Paulo, inne zaś z funduszów miejskich. — Byłoby do życzenia, aby instytucya mało znana, bo unikająca rozgłosu, ale będąca prawdziwem dobrodziejstwem i ratunkiem dla kilkuset rodzin w najcięższej do przebycia porze roku, znalazła więcej poparcia i uznania ze strony ogółu. Dziś stoi ona głównie ofiarnością i osobistem poświęceniem kilku zajmujących się nią jednostek — robi wiele dobrego, ale robiłaby więcej, gdyby lepiej i ogólniej zrozumiano jej doniosłość i pożytek.

Smoleński i Friedjud. Z całej armii greckiej wybił się na pierwszy plan podczas teraźniejszej wojny jenerał Konstanty Smoleński. Jego obrona wąwozu Reveni, tudzież pozycyi pod Velestino znajduje wielkie pochwały w sferach wojskowych. — Smoleński jest z pochodzenia Dalmatyńcem i właściwe jego nazwisko jest Smolenicz. Dziadek jego był kupcem na jednej z wysp, które przed laty kilkudziesięciu przeszły od Anglii w posiadanie Grecyi. Ojciec teraźniejszego jenerała ochrzczony został greckiem historycznem imieniem Leonidas i piastował swego czasu godność greckiego ministra wojny. Pojął on za żonę córkę wodza powstańców z wyspy Naxos. Z małżeństwa tego urodziło się dwóch synów, starszy Mikołaj, który aż do ostatnich czasów był ministrem wojny, i młodszy Konstanty urodzony w r. 1842 w Atenach. Jako piętnastoletni chłopak wstąpił on do szkoły kadetów w Atenach, ale tak źle się tam sprawował, że sam ojciec mimo że był ministrem wojny musiał go wydalić z tej szkoły. Udał się więc młody łobuz za granicę i odbył studya wojskowe w szkole wojennej w Brukseli. W grudniu 1863 powrócił do kraju, wstąpił do artyleryi i w maju 1864 otrzymał patent na podporucznika. Podczas powstania na Krecie w r. 1868 walczył w szeregach tamtejszych powstańców i tam odznaczył się nadzwyczajnem męstwem. Opowiadają np. że podczas odwrotu swego oddziału zabrał na plecy małą armatkę i uniósł. Po skończeniu powstania kreteńskiego udał się Smoleński do Niemiec i Francyi.

Niesłusznie tedy uważano Smoleńskiego za Polaka. Natomiast przeciwnik jego, który go tak zręcznem manewrowaniem zmusił do wycofania się z Velestinosu, jenerał turecki Memduh Achmed jest tak zwanym „bratem mojżeszowego wyznania“, żydem warszawskim, który nazywał się Friedjud.

Wystawa wyrobów sukienniczych i tkackich krajowych szkół w Rakszawie i Łańcucie odbędzie się w dniach od 30 maja do 8 czerwca w Przemyślu w gmachu ratuszowym. Wstęp na wystawę wolny.

Straszny a tajemniczy wypadek. W Brzostku na przedmieściu Szkotnia spaliła się ubiegłej soboty stodoła najmajętniejszego obywatela gminy brzosteckiej i radnego, Stanisława Trześniowskiego. Rzucono się energicznie na ratunek i uratowano sąsiednie budynki od zniszczenia. Jakież jednak przerażenie ogarnęło wszystkich, gdy z pośród zgliszcz wydobyto zwęglonego doszczętnie człowieka i poznano w nim samego właściciela, mieszczanina Trześniowskiego. Ponieważ zachodzi podejrzenie, iż jakiś zbrodniarz targnął się na życie tego ogólnie poważanego obywatela, — wdrożono sądowe śledztwo.

Ausrotten! Krzyżackie to hasło rzucone przez „żelaznego kanclerza“ odbija się strasznem echem w niemieckich koloniach Afryki wschodniej. O gospodarce, jaką tam koloniści prowadzą, słyszeliśmy już nieraz. Obecnie wspomnienie tego odnowiło się.

Jeden z współpracowników pisma *Neue Deutsche Rundschau* wpadł na pomysł zwrócenia się do administratorów kolonii i wybitniejszych podróżników z prośbą o wypowiedzenie zdania, jakie stosunki istnieją pomiędzy rządami państw europejskich a krajowcami w koloniach afrykańskich, czy zasady ludzkości są tam stosowane i w jakiej mierze. Nadesłane odpowiedzi posłużyłyby może za cenny materyał do ciekawego rozdziału historyi cywilizacyi, której Buckle nie skończył, którą inni, jak: Kolb, Henne am Rhyn, Honegger, Hellwald, naszkicowali tylko w najogólniejszych zarysach. Wszystkie te odpowiedzi najfatalniejsze świadectwo wystawiają Niemcom, co zresztą nie było trudnem do przewidzenia po procesach Leistów, Petersów i t. p.

Najważniejszą ze wszystkich jest może odpowiedź majora Wissmana, który od lat 17-tu pracuje nad wyrobieniem sobie wybitnego stanowiska w dziejach kolonii niemieckich. Wissman był towarzyszem Poggego w roku 1880-ym, w r. 1883-im przedsiębrał na rachunek króla belgijskiego wyprawę z Malange do Lulua, w roku następnym zwiedził całą przestrzeń pomiędzy Luluaburgiem, a jeziorem Tanganika i Mozambikiem. Mianowany w roku 1895-ym gubernatorem niemieckiej Afryki wschodniej, opuścił to stanowisko ze względów na zdrowie. Świadectwo więc Wissmana, jako doskonałego znawcy stosunków, jest pierwszorzędnej wagi.

„Ktoś powiedział — pisze między innemi Wissman — iż dziś naród uczciwy nie może zajmować się kolonizowaniem, jako połączonem zawsze ze środkami, dążącemi do eksterminacyi lub demoralizowania krajowców. Niestety, zdanie to jest mniej więcej słuszne, zwłaszcza przy stawianiu pierwszych kroków na nowym gruncie. Zresztą środki nadzwyczajne, a bardzo mało mające wspólnego z uczuciem ludzkości, są zazwyczaj jedynie prowadzącemi do celu. Murzyni nie znają regularnej wojny na sposób europejski, a ich okrucieństwo w większości wypadków wywołuje okrucieństwo ze strony kolonizatorów. Zapytywałem jednego z jeńców plemienia buszyrysów, coby zrobił ze mną, gdybym się był dostał w jego ręce? Odpowiedział mi: „Byłbym cię przywiązał do szubienicy i zmusił głodem do pożerania własnego ciała, pociętego na rękach w pasy“. Każdy afrykanin weźmie łaskawość za obawę, chęć oszczędzania go za słabość. Kolonizator, który nie uważa siły za *ultima ratio*, nic nie zrobi, dopóki krajowcy nie pogodzą się z losem i nie pogodzą się z nowym stanem rzeczy. Później stosowanie zasad ludzkości już jest możliwe.

Przyznać zresztą należy, iż Wissman w ostatecznych tylko razach uciekał się do *ultima ratio*, a jako gubernator Afryki wschodniej karał surowo podwładnych swych, którzy przebierali miarkę. Ale i on często działał postrachem, jak się do tego jawnie przyznaje.

Odpowiedzi innych podróżników w tem samem mniej więcej świetle przedstawiają gospodarkę Niemców w Afryce, z tą różnicą, iż najczęściej zaprawne są... obłudą. Major August Boshardt pisze najwyraźniej: „Murzyn jest dzikiem zwierzęciem, krwi chciwem, które nie może być utrzymywane w karbach inaczej, jak biczem poskramiacza... Zniesienie niewolnictwa jest wielkim błędem... Plemiona czarne nie mają żadnych praw istnienia...“ Uczony przyrodnik, Gustaw Fritsch, kreśli słowa: „Zabijać murzynów z fuzyi stało się do pewnego stopnia sportem; niekiedy dla zabawienia karawany odbywa się powieszenie kilku krajowców“. Fryderyk Langhelah i komendant Morgen zgadzają się na jedno: „Edukacyę murzynów można prowadzić tylko plagami. Dopiero wówczas negr podda się dobrowolnie, gdy boi się rózg“. Hr. H. de Schweinitz przytacza, jako zupełnie naturalny, fakt następujący: „W roku 1893-cim przywódzca wyprawy niemieckiej miał przejść przez terytoryum królika, znanego z podstępów. Wysłał tedy do niego poselstwo z prośbą o przybycie na miejsce oznaczone, w celu porozumienia się co do zakupna zapasów żywności. A gdy królik przybył, eskorta przywódzcy sprawiła rzeź eskorcie królika, tego zaś ostatniego rozstrzelała“.

Wystawa w Arcachon. W Arcachon-les-Bains we Francyi odbędzie się wystawa międzynarodowa z dziedziny handlu, przemysłu, hygieny i sztuk pięknych. Wystawa otwarta będzie od 15-go lipca do 15-go października r. b. Dyrektorem wystawy jest p. Jean-Alfred Vigé. Na liście członków komitetu rzeczonej wystawy znajduje się między innemi nazwisko Aleksandra hr. Tyszkiewicza.

Tramwaj pneumatyczny t. j. taki, którego siłą poruszającą jest zgęszczone powietrze, zaprowadzają właśnie w Nowym Jorku. Wynalazcą tego nowego sposobu lokomocyi jest rodak nasz, inżynier Zaliński, ten sam, który już przedtem wynalazł i odstąpił ministerstwu wojny Stanów Zjednoczonych działa pneumatyczne. Lokomotywa pneumatyczna p. Zalińskiego jest według fachowych sprawozdań doskonałą, gdyż użyta przez p. Zalińskiego siła stoi o wiele wyżej, niż używane dotychczas motory naftowe, parowe a nawet elektryczność, a nadto urządzenie tych kolei nie jest wcale kosztownem. W Nowym Jorku zawiązała się spółka kapitalistów która oddała już do użytku część sieci kolejowej, na której kursują wozy pomysłu p. Zalińskiego.

Odprawę dr. France dał w ostatnim numerze *Die Zeit* dr. Henryk Monat. Autor w wybornym artykule z wielką gruntownością wykazuje bezzasadność paszkwilu dr. Franki, rzuconego na Adama Mickiewicza i na polskie społeczeństwo.

Więcej ostrożności! Robotnicy, zajęci przy budowie kamienicy narożnej przy ulicy Kościuszki, związali wczoraj drabinę do rusztowania tak niedbale, że ta nagle spadła. Tym razem obyło się bez nieszczęśliwego wypadku. Drabina, spadając uderzyła tylko lekko w nogę przechodzącego właśnie tamtędy p. Terleckiego. Czy przy budowli tej nie ma kierownika, obowiązanego do czuwania nad bezpieczeństwem przechodniów i robotników?

Proces Dawidowski rozpoczyna się jak już donosiliśmy, 28 b. m., t. j. w piątek, przed zwykłym trybunałem. Akt oskarżenia, wygotowany przez naczelnego prokuratora p. Seredowskiego, obejmuje 49 stronic. Wśród oskarżonych 29, jest jedna kobieta, Brygida Grab. Do rozprawy powołała prokuratorya 26 świadków.

Prócz tego zamierzają podobno i obrońcy powołać cały szereg świadków, wskutek czego rozprawa potrwa najmniej 10 dni.

Osobliwy amator. Pewnemu obywatelowi Aranjuezu wydawało się smutno stawać samemu do ołtarza, więc wyszukał w gronie swoich znajomych trzynaście par narzeczonych i równocześnie z niemi brał ślub. Sam opłacił wszelkie koszta ceremonii religijnej, która się odbywała przy kilku ołtarzach i wesela, które obchodzono w jego domu. Tłumy gapiów przyglądały się przejazdowi tak licznego grona oblubieńców.

Sumienny lokator. W pewnem piśmie hanowerskiem zamieszczone było w tych dniach następujące ogłoszenie: „Stosownie do brzmienia kontraktu, winienem, wyprowadzając się, pozostawić mieszkanie moje w tym stanie, w jakim je przed trzema laty objąłem. Pragnąc spełnić ten warunek, poszukuję w celu zakupu 50 żywych myszy, 200 moli i 500 pluskiew“.

Zmarli Edward Machayski, znany kupiec lwowski i były długoletni członek Rady miejskiej zmarł wczoraj w Wiedniu po kilkudniowej chorobie. Zmarły bawił tam dla porady lekarskiej. Ś. p. Machayski cieszył się ogólną sympatyą, zdobytą uczynkami i cnotami obywatelskiemi.

W Dąbrowie górniczej Kaliksta z hrabiów Skorupków Skarbek Borowska, wdowa po oficerze wojsk polskich, w 71 r. życia — W Krakowie Bronisław Olszewski, kierownik szkoły miejskiej św. Szczepana na Piasku, w 56 r. życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 15 R. w poł. + 16 R. Bar. 755. Podnosi się. Pochmurno.

Dobrane towarzystwo. Iksowi, smakoszowi niepospolitemu, przysłał ktoś wspaniałego węgorza. Nazajutrz Iks, wzruszony wielce podarunkiem, idzie podziękować ofiarodawcy.

— Więc węgorz był smaczny?

— Znakomity — woła Iks, rozpromieniony wspomnieniem.

— Zjedliście go całego?

— Oczywiście.

— Ale był duży, powinien był wystarczyć na kilka osób.

— Było nas dwóch.

— Któż taki?

— Ja i — węgorz.

Repertuar teatralny. Dziś we środę drugi występ pani Maryi Laudowej Horicowej, pierwszej bohaterki Narodnego Divadla w Pradze: „Madame Sans-Gêne“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau. Jutro we czwartek po raz 10-ty „Popychadło“, komedya w 4 aktach a w 5 odsłonach Jana Szutkiewicza. W piątek przedstawienia nie będzie. W sobotę trzeci gościnny występ pani Maryi Laudowej-Horicowej, pierwszej bohaterki Narodnego Divadla w Pradze.

LITERATURA I SZTUKA.

* **Wielkiej encyklopedyi powszechnej**, wydawanej nakładem *Wędrowca*, wyszedł zeszyt 142. Rozpoczęto w nim opis Egiptu. Świadczy to najlepiej o tem, na jak kolosalne rozmiary zakreślone jest dzieło, każdy zeszyt bowiem na cztery arkusze druku wielkiej ósemki. O wydanie tak olbrzymiej encyklopedyi nie pokusiła się jeszcze żadna polska firma wydawnicza. Dodać należy jeszcze, że każdy zeszyt zawiera wiele rycin.

* **„Grochowy wieniec“** trzyaktowa komedya znakomitego naszego uczonego, Antoniego Małeckiego, napisana przed 40 laty, a osnuta na tle pamiętników Paska, wystawiona będzie w Teatrze Wielkim w Warszawie. Dobra rzecz nigdy się nie starzeje.

* **Życie.** Pod tym tytułem wychodzić zacznie w Krakowie z końcem lata ilustrowany tygodnik. Choć w pierwszym rzędzie pismo to będzie poświęcone literaturze i sztukom, jednak—jak nam donoszą—obszerne miejsce wyznaczone w niem będzie i sprawom polityczno-społecznym ze wszystkich dzielnic Polski. Redakcyę *Życia* objemie młody poeta p. Ludwik Szczepański, znany przyjaciołom literatury z ogłoszonego niedawno zbioru poezyi p. t. „*Lunatica*“.

Głosy publiczności.

Uprasza się Szanowną Redakcyę o sprostowanie pewnego szczegółu w sprawozdaniu o pogrzebie ś. p. Karola Mikulego; mianowicie: że wieńce poprzedzające kondukt pogrzebowy, były wyłącznie niesione przez szkołę ś. p. Karola Mikulego: Ani Towarzystwo muzyczne, ani żadne śpiewackie nie było reprezentowane niesionym wieńcem.

Grono nauczycielskie szkoły ś. p. Karola Mikulego.

SPORT.

Międzynarodowe wyścigi konne, tudzież wyścigi jazdy Panów odbędą się w Krakowie w dniach 12, 13, 14, i 15 czerwca b. r.

Program zawiera między innymi bieg „Derby Krakowskiego“ z nagrodą 40.000 koron. Zgłoszono już 79 koni.

Z okazyi tych wyścigów, zapowiedziany jest osobny pociąg pospieszny z Wiednia do Krakowa na dzień 12 czerwca. Odjazd z Wiednia (dworzec kolei północnej) o godz. 5.50 rano. Przyjazd do Krakowa o godz. 1.46 po południu.

Komitet wyścigowy postarał się o urządzenie na czas wyścigów zjazdu do Salin w Wieliczce, tudzież urządzi wycieczkę Wisłą do Tyńca.

Równocześnie, t. j. w dniach 12, 13, 14 i 15 czerwca odbędzie się wystawa bydła.

Bliższych informacyi udzielają: Stanisław Gurgul w Krakowie, ul. Szewska 8. Sekretaryat Tow. międzynar. wyścigów konnych w Krakowie, ul. Wolska 5. Międzynar. biuro podróżne Schenker & Comp, Wiedeń I., Schottenring 3 — F. A. Franke w Wrocławiu, oraz inne znane biura podróżne w Peszcie, Pradze, Warszawie, Poznaniu, Berlinie i Dreznie.

Zgłoszenia na pociąg osobny Wiedeń-Kraków, będą przyjmowane tylko do dnia 5 czerwca ze względu, że ilość miejsc jest ograniczoną.

Kronika sztuk plastycznych

W salonie sztuk pięknych w pałacu Elizejskim w Paryżu, liczba wystawionych obrazów, jak już raz wspominaliśmy, jest olbrzymia, a między nimi znajduje się wiele pięknych, interesujących i oryginalnych płócien. Największem powodzeniem cieszy się „Le Lauragois“ Pawła Laurensa, olbrzymie malowidło dekoracyjne, przeznaczone do ratusza w Tuluzie. Jest to krajobraz wiejski, malowany z wielkiem poczuciem natury.

Gabryel Ferrier i Henryk Martui, młodzi malarze, którym nie można odmówić oryginalności, walczą tam o tytuły mistrzów. Pierwszy wystawił dwa obrazy: portret męski i dość duże płótno, zatytułowane w katalogu „Harmonia“ a na obrazie „Sen młodości“. Scena przedstawia cztery młode i prześliczne panny z których jedna gra na gitarze a inne śpiewają. Zieleń jasna ogrodu, aksamit ciemny sukien, złoto włosów kobiecych i białość ciał dziewiczych, składa się na jedno wrażenie, które wedle myśli artysty ma być harmonią.

Henryk Martin dał alegoryczne płótno zatytułowane „Ku przepaści“. Treść obrazu taka: Po jakiejś pochyłości kamienistej, wysuszonej, paru kępkami traw popruszonej, idzie kobieta, fantazyjnie w jakieś czarne, na wpół ją osłaniające tiule ubrana, kobieta-zło, z uśmiechem zachęty na ustach i błyskiem dyabelskiej złośliwości w oczach, z rozwiniętemi nad plecyma skrzydłami nietoperza. Jedną ręką, w której trzyma pęk piór pawich, zakrywa sobie pół twarzy, w drugiej ręce spuszczonej i zwróconej ku tłumowi, który za nią dąży, trzyma jakieś symboliczne kwiaty ponęty. Tłum zaczyna się o parę kroków za tą kusicielką a rama obrazu zakrywa jego koniec, złożony ze starców, młodzieńców i młodzieniaszków i idzie ku przepaści na klęczkach, po większej części na czworakach, nieraz zapatrzony w tę kusicielkę, rozgrzany, rozgorączkowany, rozmiłowany, rozentuzyazmowany, rozmarzony.

Psychologia tych twarzy, ruch tych figur — było to wielkie dla malarza pole. Artysta wywiązał się z zadania w sposób sumaryczny; z wyjątkiem jedynej może figury człowieka w sile wieku, który ma jakiś żelazny i trochę ponury spokój na twarzy który należy do tych ludzi, co noszą wielki ogień namiętności pod pozorem chłodu, do tych wytrwałych i zawziętych — inne figury są banalne.

Stary mistrz Bonnat, nie syt laurów, jakie mu sypano na czoło za niezrównane portrety, wystawił w tym roku obraz, przedstawiający orła, który porwał zajączka. I orzeł i zając wyglądają jak wypchane i przyniesione wprost z jakiegoś gabinetu zoologicznego.

Szczęściem dla swojej sławy, Bonnat wystawił także i portret akademika p. Bertranda. Co za nadzwyczajna rzecz, jaki charakter w twarzy, jaka moc w liniach, jak ta twarz wyłazi z płótna, co za życie! Jeden z najlepszych Bonnatów!

Portretów na wystawie dużo. Jeden z najlepszych Piątkowskiego portret Matuszewskiego. Powieszono go tuż w bezpośredniem sąsiedztwie obrazu Martin'a, w sali honorowej. Powszechną uwagę zwracają dwa portrety Benjamina Constant'a. Jeden przedstawia księcia d' Aumale, siedzącego na ławce swojego ogrodu w Chantilly — drugi p. Chauchard'a, właściciela magazynu Luarn. Dobry p. Chauchard, z wygoloną twarzą, siwą brodą i okrutną powagą w oczach, wygląda na strasznego męża stanu, w którego głowie ważą się losy świata.

Panna Romani, Włoszka, dała dwa fantastyczne portrety: „Dona Mona“ i „Faustolla da Pistoia“, dekoracyjne, kolorowe, ciągnące oko; mają tu dużo powodzenia. Lepsze jeszcze są obrazy pani Achille Fould, która zrobiła sobie specyalność z malowania kobiet i która maluje je tak pięknie, że każdy mimowoli pyta, ażali możliwem jest istnienie tylu doskonałości i wdzięku. Przepyszna jest dziewczyna w złotej sukni, trzymająca w ręku kieliszek z winem szampańskiem i kopciuszek uśmiechnięty wdzięcznie, z rączkami, stworzonemi do całowania, z perłami w ustach, szafirami w oczach.

Bardzo dobre są dwie główki malowane przez Hennera, z których jedna przedstawia twarzyczkę p. Fouquier, córki krytyka teatralnego *Figara*. Henner spodziewa się w tym roku wielkiej nagrody, która mu się istotnie należy, ale nie za te portrety. Lwowianka, panna Aniela Pająkówna, pierwszy raz dostała się do „salonu“, gdzie ma doskonały portret kobiecy, sumiennie wystudyowany, który się powszechnie podoba.

Stary malarz Bouguereau, jeden z największych współczesnych artystów, dał w tym roku znowu piękną kobietę, która zajęta jest wyjmowaniem strzały, tkwiącej w sercu, strzały amora oczywiście. Doskonała jest w wyrazie, jak patrzy na tę ranę — troszeczkę cierpiąca, więcej zdziwiona, jeszcze więcej szczęśliwa. Jeden amorek ucieka, a drugi okazuje zranionej udane i obłudne współczucie. Prześlicznie okrywa kobietę biała draperya, o odbłysku perłowym.

Drugi obraz tego artysty przedstawia Chrystusa na krzyżu. Pod krzyżem stoi człowiek biedny, na ramieniu własny krzyż dźwigający, który przyszedł do Chrystusa z niemą modlitwą uczucia, pełną skargi, bólu, ale i poddania się. Chrystus odjął od krzyża jedną rękę i ze współczuciem objął nią stojącego. Obie twarze pełne są udzielającego się widzowi współczucia, nie sposób patrzeć na nie, żeby w duszy nie zaczęła drgać w tej chwili jakaś rzewna nuta szlachetnej litości. Malarstwo, które zdolne jest tak głęboko poruszyć człowieka, niezawodnie jest mistrzostwem.

Prócz wymienionych jest jeszcze mnóstwo dobrych rzeczy, o których jednak zdanie krytyków jest podzielone. Cain dał „Zwycięstwo złota“. Mistyczna jakaś noc, rozdarta po brzegach obrazu mistyczną błyskawicą i cały obraz mocno niebieski; korowód ciągnący wóz, na którym siedzi na wysokości pan we fraku, z białym gorsem koszuli i żydowską twarzą. Ten pan realistyczny psuje całe wrażenie tej fantazyi, która bez niego byłaby interesującą w nastroju.

Amerykanin Price wystawił znakomity obraz „Konwój aresztantów na Syberyi“; żywa, realistyczna scena, jakby illustracya do Dostojewskiego. Pole śniegu, słupy telegraficzne drogę znaczą, żołnierz na przodzie, a za nim kupa aresztantów—wyborne typy jeden w drugi; jeden z nich przypomina jakiegoś Maćka z pod Krakowa.

Piątkowski wystawił w wielkiej sali, przeznaczonej dla wielkich płócien, swój „Dramat w hotelu“. Realistyczne to dzieło, i czysto malarskie; scena ułożona z wielką prawdą; w kompozycyi wiele ruchu. Zaskoczony kochanek jest wyborny; obrażony mąż doskonały w pasyi swojej. Obraz Piątkowskiego wiele zyskuje w porównaniu z innemi wielkiemi tu wystawionemi, jak naprzykład „Przerwany pojedynek“ Guery, lub węgierska olbrzymia płachta przedstawiająca egzekucyę dziewczęcia przez dowódców z 1848 roku; wszędzie są tu sceny z komedyi lub melodramatu, a Piątkowskiego scena — z życia. Powiedzmy nawiasem, że obrazy przedstawiające realne sceny z życia bardzo giną na wystawach i że na znakomite nawet dzieło wielkiego malarza Geoffroy „W przedsionku zakładu dobroczynnego“ mało kto zwraca uwagę. Pomiędzy tą kategoryą obrazów jednak, obok Geoffroy obraz Piątkowskiego należy niewątpliwie do najlepszych.

Profesor Gerson wysłał tego roku „Dryady“; na tle pejzażu leśnego, w gąszczy zielonej, naga kobieta na pierwszym planie, dwie inne w głębi. Obraz posiada wszystkie zalety pędzla Gersona, ciało kobiece, ruch i wyraz Dryady wyborne.

Chełmińskiego nieduży obrazek „Napoleon w wilię Austerlitz“ należy do lepszych tego artysty, do najlepszych nawet. Na jakiemś urwisku śniegiem pokrytem, parę figur konnych, między nimi cesarz, patrzący przez lunetę w dal. Dobra kompozycya.

Włodzimierza Nałęcza pejzaż tatrzański jest znakomitem płótnem. Na pierwszym planie garbata równina, dalej woda, w głębi dekoracya gór, przesłoniętych, poprzerywanych woalem chmur popielatych. Coś smutnego i tęskliwego wieje od tego pustego zakątka, który — czuć to — musi być uroczym, gdy słońce zaświeci.

Jaknajwiększe pochwały należą się obrazkowi panny Łempickiej „Pociecha“ (Katalog nazywa to więcej dosłownie niż malowniczo *Consolation*). Mała dziewczynka siedzi w wygodnej i kapryśnej pozie na krzesełku — oto cały obraz; ale jak znać w tej dziewczynce matczyną pieszczochę, ruch, wyraz, kolor! Panna Łempicka stworzyła dzieło sztuki w tym skromnym obrazie.

Na pochlebną wzmiankę zasługuje też pejzaż pendzla p. Mackiewiczówny: wieś polska, parę figur, dwie sterty na polu — a oświetlenie doskonałe.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 24 maja.

(Z.). Trudno dogodzić spekulantom giełdowym. Poprzednio irytowali się tem, że zawieszenie broni między Turcyą a Grecyą za długo daje czekać na siebie, teraz, gdy zawieszenie broni zawarto, występują z zarzutem, że rokowania pokojowe przewlekają się i użyli go dziś za powód do obniżenia kursu międzynarodowych walorów spekulacyjnych. Także podrożenie cen zboża wpłynęło dziś cokolwiek ujemnie na kursa, zwłaszcza berlińska kontrmina wyzyskała dziś tę okoliczność. Paryska giełda była i dziś bardzo dobrze usposobiona dla walorów tureckich, atoli korzystny prąd wiejący z targu francuskiego paraliżowała w znacznej mierze mdła tendencya giełdy londyńskiej. Główny ruch na naszym targu koncentrował się dziś w niektórych walorach lokalnych, jak w alpinach, w akcyach przedsiębiorstw elektrycznych i w akcyach fabryki broni w Steyr. Renty także podniosły się w kursie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 362·25, węgierskie 398·—, Anglobanki 160·25, Uniony 300·50, Bankvereiny 259·80, Länderbanki 241·—, Ludwiki 217·50, Czerniowieckie 286·50, Elbethale 266·50, Renta papierowa 102·05, srebrna 102·—, austryacka złota 122·80, austr. renta wal. kor. 100·85, węgierska złota 122·40, węgierska renta wal. kor. 99·90, dukat 5·65, 20-frankówka 9·52—, marki 11·72—, ruble 1·26¾.

§ **Z kolei.** Dotychczasowa, tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego, dla przesyłek pospiesznych i ładunków całowozowych urządzona stacya Franstadt, położona na szlaku Sternberg-Wichstadtl-Lichtenau, została z dniem 1. maja 1897 i dla przesyłek pojedyńczych (drobnych) otwartą.

Austro-węgiersko-rosyjski ruch graniczny. — Z dniem 1. lipca 1897 wejdzie w życie dodatek II. do taryfy część II. zeszyt 2. (taryfa wyjątkowa dla zboża i t. p.)

Telegramy „Przeglądu“.

Dobromil 25 maja. Dzięki wadliwej budowie dojazdu kolejowego, oraz wskutek ustawicznej słoty, wezbrała rzeczka Wyrwa, która zalała i zniszczyła kilka domów w Nowem mieście. Udano się telegraficznie do władz o pomoc techniczną.

Wiedeń 26 maja. Wczoraj rozpoczął tu swe obrady kongres dla żeglugi na rzekach i kanałach. Bierze w nim udział około 200 delegatów z obu połów monarchii, a także delegaci Niemiec, Bawaryi i Saksonii. Lwowską Izbę handlową reprezentują pp. Gubrynowicz, Kolischer i Pipes, krakowską p. Dattner. Honorowymi prezesami kongresu są pp. hr. Badeni, br. Banffy i kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe — Imieniem rządu powitał zebranych minister handlu br. Glanz, a imieniem miasta Wiednia burmistrz dr. Lueger.

Profesor Oelwein omawiał obszernie projekt budowy kanału między Dunajem a Odrą i zbijał twierdzenia, jakoby ten kanał utrudnił konkurencyę węgla austryackiego z węglem niemieckim. — Młodoczeski poseł dr. Kaftan zdawał sprawę, w jakiem stadyum znajduje się obecnie projekt budowy kanału między Dunajem, Wełtawą i Elbą i wykazywał potrzebę rychłej kanalizacyi Wełtawy i Elby. Na dzisiejszem posiedzeniu wygłosi radzca Iszkowski odczyt o żegludze na rzekach galicyjskich. Po wczorajszem posiedzeniu odbyli członkowie kongresu wycieczkę do Nussdorfu i zwiedzali budujące się tam śluzy, a następnie udali się na Kahlenberg.

Wiedeń 26 maja. Tłumna deputacya burmistrzów miast niemieckich z Czech, która przybyła tu, by udać się do Cesarza i wnieść zażalenie z powodu rozporządzeń językowych zaniechała dalszego starania się o audyencyę. Wczoraj odbyli członkowie tej deputacyi konferencyę, na której uchwalono, że zarządy gmin niemieckich powinny wstrzymać się od wykonywania czynności poruczonego zakresu działania dopóty, dopóki rozporządzenia językowe nie zostaną cofnięte. Uchwalono także zwołać w czerwcu wielki wiec niemiecki do Chebu. W końcu uchwalono rezolucyę, pochwalającą obstrukcyę prowadzoną przez mniejszość niemiecką w Radzie państwa i wyrażono zdanie, że nawet spraw ekonomicznych nie powinno się używać za pretekst do porzucania bezwzględnej opozycyi przeciw rządowi.

Wiedeń 26 maja. Wczorajsze oświadczenie prezesa gabinetu hr. Badeniego, złożone w komisyi adresowej, wywarło wielkie wrażenie. Wyjaśnia ono zupełnie stanowisko rządu i sprowadza do właściwej miary wszelkie wyłaniające się ostatnimi czasy pogłoski o możliwych zmianach konstytucyi i t. p. Mowę swą zaczął hr. Badeni temi słowy: „Właściwie miałem zamiar zabrać głos dopiero w pełnej Izbie, a nie w komisyi. Jakkolwiek po ostatnich zajściach zabieranie głosu w Izbie przez reprezentantów rządu nie może się zaliczać do przyjemności, jednakże mimo to oświadczam, że windykuję bezwarunkowo zarówno dla siebie jak i wogóle dla rządu konstytucyą zagwarantowane mu prawo zabierania głosu w Izbie każdej chwili w myśl regulaminu obrad Izby.

Wystosowano do mnie wprost wezwanie, abym wyjaśnił me stanowisko w obec adresu. Chociaż wezwanie to wyszło z tej strony, w obec której po ostatnich zajściach w izbie nie mam właściwie obowiązku poczuwać się do zbytniej uprzejmości, jednakże pomijam to i na to bezpośrednie zapytanie odpowiadam tu, w komisyi, gdzie jeszcze nie przeszkadzają mowcom przemawiać.

Przedewszystkiem zwrócić muszę uwagę na to, że oprócz projektu większości mamy przed sobą jeszcze cały szereg innych adresów, wniesionych przez frakcye mniejszości, a za każdym z tych adresów stoi nieliczna grupa posłów. Każdy z tych adresów zawiera ostrą krytykę działalności rządu, nie można się więc dziwić, że rząd nie entuzyazmuje się dla żadnego z tych projektów.

Stanowisko rządu jest jasno zakreślone w mowie tronowej, z tego też stanowiska musi rząd zapatrywać się na adres większości. Oczywiście rząd nie może identyfikować się z adresem większości tak samo jak posłowie z większości, układając swój adres, nie identyfikowali się z rządem. Rząd wyłuszczył swój program w mowie tronowej, a tak samo wszystkie stronnictwa mają prawo wyrazić w adresie swoje życzenia i postulaty. Otwarcie mówiąc, nie zgadzam się z wszystkiemi wyrażeniami, użytemi w projekcie adresu większości i gdybym ja był jego referentem, byłbym użył innych wyrażeń, z drugiej strony jednak interpretacya podsuwana temu adresowi przez posłów z mniejszości jest z gruntu chybiona i nie ma w nim ani śladu takiej sprzeczności z mową tronową, jakiej mniejszość chce się dopatrzeć.

I tak w toku dyskusyi padało tu bardzo często słowo „federalizm“. W obec tego muszą skonstatować, że wyraz „federalizm“ wcale nie znajduje się w tym adresie, to też nie ma najmniejszej podstawy podsuwania jego niektórym ustępom dążności federalistycznych“. Mówca odczytuje jeden ustęp z dawnego adresu, uchwalonego przed wielu laty przez izbę poselską. W ustępie tym wyraziła izba wdzięczność Najj. Panu za to, że podjął się ukształtowania państwa na podstawie samoistności poszczególnych królestw i krajów i z uwzględnieniem ich przeszłości historycznej.

Gdyby referent obecnego projektu zamieścił taki sam ustęp, to panowie z opozycyi czyniliby mu zupełnie te same zarzuty i podsuwali dążności federalistyczne, a jednak adres ów, w którym znajdował się ten ustęp wypracowany został przez Giskrę (liberała) i uzyskał aprobatę ówczesnej izby.

Ustęp o autonomii krajów nie dostał się przypadkowo do mowy tronowej, lecz zamieszczony tam został po dojrzałym namyśle. Rząd ma zamiar trzymać się wyrażonej w tym ustępie myśli i przeprowadzić ją, lecz kierować się będzie przy tem nie politycznymi, lecz jedynie ściśle rzeczowymi motywami, wychodząc z tego założenia, że Rada państwa przeciążona jest sprawami i należy jej ulżyć pracy, a natomiast rozszerzyć działalność sejmów. — Jak najstanowczej odpiera rząd insynuacyę rzuconą przez opozycyę, jakoby rząd dążył do obalenia konstytucyi.

Od podobnego zamiaru dalekim jest rząd, wszelako to nie wyklucza, aby obecne ustawy konstytucyjne nie mogły być poprawione — przyczem atoli poprawki te nastąpiłyby jedynie ze względów rzeczowych, a nie politycznych. Konkretnych atoli projektów w tej mierze jeszcze nie ma. W końcu podnosi mówca raz jeszcze, że jedyną nicią przewodnią dla rządu jest mowa tronowa i z tej drogi nie da się rząd zepchnąć. Jeżeli stronnictwa odpowiednio do wyrażonych w adresie życzeń wystąpią z konkretnymi wnioskami, to rząd zajmie w obec tych wniosków stanowisko zgodne z mową tronową.

Po hr. Badenim przemawiali jeszcze pp. Stransky, Scheicher i Pergelt, poczem wyczerpano dyskusyę i przyjęto adres większości w drugiem i trzeciem czytaniu. Pp. Ludwigstorff i Pergelt zgłosili swoje projekty jako odrębne wnioski mniejszości.

Konstantynopol 26 maja. Ambasadorowie wręczyli wczoraj Porcie notę będącą odpowiedzią na podane przez nią warunki pokojowe. W nocie tej dziękują przedewszystkiem ambasadorowie Porcie za to, że zgodziła się na zawieszenie broni, i donoszą, że mają upoważnienie do prowadzenia rokowań o warunki pokojowe. Co do tych warunków zaś ustanawiają następujące zasady: Po pierwsze Porta ma prawo żądać takiego uregulowania granicy, jakie potrzebne jest ze względów strategicznych, ażeby zabezpieczyć terytoryum tureckie przeciw zbójeckim napadom band greckich. Powtóre uznają ambasadorowie słuszność żądania zwrotu faktycznie poniesionych przez Turcyę kosztów wojennych, tudzież odszkodowania pieniężnego, odpowiadającego istotnym stratom poniesionym przez Turcyę, oraz siłom finansowym Grecyi. Co się zaś tyczy traktatów zawartych między Turcyą a Grecyą, które skutkiem wybuchu wojny przestały obowiązywać i wymagają odnowienia, oświadczają ambasadorowie, że zmiany tych traktatów nie mogą w niczem naruszać przywilejów przyznanych w swoim czasie Grecyi przez mocarstwa europejskie.

Bukareszt 26 maja. Stan zdrowia następcy tronu budzi poważne obawy. Dziś po zimnej kąpieli i wstrzyknięciu polikarpiny zrobiło się choremu cokolwiek lepiej, ale niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.

Wiedeń 26 maja. Dziś otwarto tu sesyę państwowej rady kolejowej. Obrady zagaił minister Guttenberg i wskazał w swej przemowie na znaczne rozszerzenie składu rady kolejowej, do której powołano reprezentantów grup interesów ważnych dla produkcyi Austryi, zwłaszcza górnictwa.

Życzeniom innych sfer interesantów osiągnięcia bezpośredniej reprezentacyi w radzie nie mógł rząd zadość uczynić, gdyż to uczyniłoby obrady zbyt rozwlekłemi, wszelako starał się rząd wybrać w skład rady członków takich właśnie korporacyi i gałęzi przemysłowych, które są ściśle związane z kolejami.

Następne posiedzenie rady odbędzie się 28 maja.

Konstantynopol 26 maja. Konsulowie rezydujący w Volo donieśli, że obawiać się należy, iż ustanowione tam przez Turcyę organa celne konfiskować będą obce towary. Z tego powodu wnieśli ambasadorowie do Porty przedstawienie i zażądali, aby te towary szanowano.

Wiedeń 26 maja. (Rada państwa). Na dzisiejszem posiedzeniu rozdano sprawozdanie komisyi adresowej o projekcie adresu, tudzież adresy zgłoszone przez opozycyę jako vota mniejszości.

Liberał Gross zaprotestował przeciw wrzekomo niezgodnemu z regulaminem postępowaniu prezydyum na ostatniem posiedzeniu przy głosowaniu nad wnioskiem Kaizla. Postępowanie to nazywa Gross aktem gwałtu. Nadto skarży się Gross na to, że wiceprezydent Abrahamowicz przerwał głosowanie imienne nad tem, czy należy odczytać petycyę gminy Liebeschitz, co zdaniem jego jest niedopuszczalne.

Wreszcie oświadcza p. Gross, że wiceprezes Kramarz onegdaj sam powiedział, że niektóre wyrażenia, jakie padły w izbie, nie będą zamieszczone w protokole stenograficznym.

Wreszcie stawia Gross kilka wniosków o sprostowanie niektórych ustępów protokołu tego posiedzenia i żąda, aby nad temi wnioskami głosowano imiennie a w danym razie także tajnie.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 maja E. Kański z Hołotek. J. Kellermann z Kańczugi. A. hr. Piniński z Suszczyna. A. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. W. Schrayer z Hildesheim. J. Szumpeter z Buska.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 maja. O. Sala z Wysocka. M. Rakowska z Królestwa Polskiego. J. Jarzymowski z Tejsarowa. J. Kuźniewicz z Sambora. A. Ovenbauer major z Tarnopola. W. Szumlański z Środopolec. Br. Wyganowski z Staj. M. Pawlikowski z Bereźnicy król. Z. Madejski z Jabłonicy. J. Valentin z Wiednia.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 26 maja. J. Napadziewicz z Sarajewa. Ks. S. Biliński z Ławczyc. Dr. S. Baldach z Nadwórny. Bl. Koziek z Medwedowiec. S. Tencza z Próchnika. A. Krämer z Żółkwi. L. Starowieyski z Bohorodczan. K. Margulies z Czerniowiec. J. Landau z Brodów. J. Reisberg z Tarnopola. O. J. Gelles z Czerniowiec. J. Brzozowscy z Nowego Sącza. A. Malewski z Tarnopola. S. Kasprowicz z Jarosławia. Z. Sochorowski z Tarnobrzegu. K. Piekarski z Tarnowa. A. Zięba z Krakowa. F. Rosenblüch, S. Krätter, Z. Müller, H. Kasal, D. Holänder i S. Perle z Wiednia. B. Krzyształowicz z Pragi.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 26 maja. Pitter S. Weissenbek z Pragi. F. Jaruntowski z Twierdzy. T. Ożarowski z Strzałek. F. Neumayer z Budapesztu. Dr. Strasser i F. Fränkl z Wiednia. R. Gatti z Tryestu.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 26 maja. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216.50 do 219.50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285 — do 289.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 400 — do 410.—. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195.— do 205.— Tow. budowy wagonów wSanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.60 do 98.30 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·50 od 98.20. 4 proc. los w 56 lat 97.40 do 98.10.

Wiedeń 25 maja. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 362.25, węgierskie akcye kredytowe 398.50, anglobanku 169.50, związku bankow. 257.25, unionbanku 299·50, länderbanku 240.50, kolei państwowych 353·12, lombardów 77·50, kolei nadłabskiej 266.75, akcye tytoniowe 160.50, rima 248·00, alpiny 95·60, renta majowa 102·07, renta koronowa węgierska 99·90, losy tureckie 57.00, marki 58·63, ruble 127.00.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

!BIAŁE I PIĘKNE RĘCE!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają i wydelikatniają po kilkakrotnem natarciu **Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.**

Jan Ihnatowicz
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 3.

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Maryacki 8.

Szparagi
1 kg. —.90 ct.
Ogród Lubycza królewska.

„HAYA“
wino hiszpańskie z somatozą jedyny skuteczny środek odżywiający dla chorych rekonwalescentów. Butelka 1.50 do nabycia w aptece **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.

M. Nass przy ul. Szpitalnej 28 we Lwowie, poleca publiczności swój wielki zapas wszelkiego rodzaju powozów, tarantasów, wózków węgierskich, nowych jakoteż używanych, wyśmienicie wykonanych po cenach jak najumiarkowańszych. Za trwałość gwarantuje. Uprasza o liczne odwiedzanie swego składu. 3-3

Adwokat Bernfeld w Rawie poszukuje koncypienta. 3-3

Mickiewicza 14 pomieszkanie z 6 pokoi, kuchni i przynależytościami od 1 czerwca do wynajęcia. 3—5

Willa z ogrodem, dobrze rentująca się, blisko kolei elektrycznej do sprzedania. Listy biuro dzienników Plohna „Willa“.

Rządca, postępowy rolnik, biegły rachmistrz, znakomity kontrolor, poszukuje posady. K. B. Stryj, Drohobycka 101

Poszukuje się na wyjazd na Podole (Rosya) nauczyciela Polaka, katolika, z językiem wykładowym niemieckim, starszego wiekiem, doświadczonego, do chłopca 10 letniego, którego należy przygotować do gimnazyum lwowskiego lub poznańskiego. Oferty nadsyłać Rusie Chemin de fer du Sud Station Sulatytrka Mme Sulatycka nié Cesse Tyszkiewicz.

Znany **Miód** stary Spasowski z roku 1864 cała flaszka 1.50, ma jeszcze do zbycia tylko handel **Władysława Bażanta** Lwów ul. Halicka l. 3.

Gospodarz praktyczny z długoletniemi świadectwami przyjmie posadę żonatego, kawalersko zaraz. Lwów, Kampiona 9 J. G. drzwi po lewej stronie. 1-4

Poszukuje się dzierżawy do 2.000 morgów pola, dobrej gleby w Galicyi wschodniej. Zgłoszenia T. W. poste rest. Martynów Nowy obok Bukaczowiec.

W Szczawnicy pensyonat Maryi Biernackiej urządzony ze wszelkiemi wygodami. Ceny umiarkowane, w maju i czerwcu o połowę tańsze. 3-10

Do wydzierżawienia na Podolu przy folwarki od 1 kwietnia 1898. Pierwszy folwark obejmuje 1000 morgów i gorzelnię gospodarczą. Drugi folwark 600 morgów. Trzeci folwark 380 morgów. Bliższa wiadomość Zarząd dóbr Horodnica p. w miejscu. 5-5

Znakomite codziennie świeże szparagi poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie.

Poszukuję zarządu realności tylko za skromne mieszkanie, do którego dopłacałbym 60—80 zł. rocznie. — Adres: **W. Z.** do „biura ogłoszeń“ p. Plona, ulica Karola Ludwika l. 9.

Pierwszorzędnie urządzona z komfortem kawiarnia Webera ul. Grodzickich l. 4, róg Ormiańskiej. Abonament miesieczny na szklankę kawy (Melange) z bułką 3 zł. 30 ct. Bilardy najnowszej konstrukcyi dziennie godz. 30, nocna 48 ct. Bogata czytelnia. O łaskawe względy uprasza Wil. Weber. 1—3

Józefa Kiebel, Lwów, Halicka 1 poleca swoją specyalną pracownię ubiorów dla panienek, chłopców i dzieci. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie.

Poszukuje majątku ziemskiego w cenie do 70.000 złr. z komasowanego o średnio dobrej glebie a równiejszem położeniu z łatwym robotnikiem, dobrymi budynkami i domem mieszkalnym w pobliżu kolei, pożądany większy obszar lasu. Pośrednictwo wykluczone. Agencya krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń w Samborze. 2-6

3 pokoje, weranda, ogródek zaraz do wynajęcia, ulica Sapiehy 5. 1-3

Szukam przy rodzinie zupełnego utrzymania. Pierwszeństwo gdybym mógł udzielać francuskiego. „Przytułek“ restante Lwów. 1—3

Dla poszukujących mieszkania na wsi. Z powodu zniesienia dzierżawy, jest do wynajęcia o 6 kilometrów od Halicza w okolicy nad Łomnicą, ładny dworek wiejski o 6 pokojach z kuchnią, stajnią, wozownią i ogrodem. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Błudnikach, p. Halicz.

Praktykant potrzebny do handlu korzennego. Stanisław Lödl, Lwów ul. Leona Sapiehy l. 25. 1-3

Apteka J. Wewiórskiego, przy ulicy Halickiej we Lwowie poszukuje ucznia od 1 września r. b. 1-5

Znajdą natychmiast umieszczenie przez Biuro J. K. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. **Zdolni młodzi urzędnicy** gospodarstwa, **biegli w rachunkowości** tudzież **kilku pisarzy ekonomicznych** oraz **bony Francuzki i Niemki.**

Kufry do podróży poleca najtaniej handel koszykarski, szczotkarski, bednarski i wypraw kuchennych **Stanisława Pösl,** plac Bernardyński 17.

Hawełoki i Płaszcze gumowe nieprzemakalne

po cenie 9, 9.50, 10, 11, 12 do 21 złr. poleca magazyn

Motylewski et Krzyszkowski
Lwów plac Maryacki Nr. 6.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych B. Kopernickiego we Lwowie plac Halicki liczba 1.



poleca po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, kompasy, taśmy miernicze, rajsciągi itp. Urządzenie dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy najtaniej i najrychlej.

Dom gościnny

nowy o pięciu ubikacyach, z wędzarnią, lodownią, kręglenią, tuż przy targowicy do **wydzierżawienia w Rudnike.** Zdolny **masarz** katolik uzyska pierwszeństwo. Zgłoszenia natychmiastowe przyjmujo Zarząd dóbr hr. Hompescha w Rudniku.

Wszelkie papiery i potrzeby kancelaryjne, oraz towary wchodzące w zakres palenia, najtaniej dostać można w nowo otwartym sklepie

S. W. NIEMOJOWSKIEGO
Lwów pl. Marjacki 8.
Cenniki na żądanie franco.

Nowo otworzony handel
pod firmą

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

ul. Hetmańska l. 4 (obok cukierni Wgo Grossa) poleca

Farby artystyczne olejne i akwarelowe
Płótno malarskie na metry i naciągane
Pędzle i Werniksy do robót artystycznych
Palety i sztalugi
Wzory do malowania
Kasety na farby

Wszelkie szczotki do potrzeb domowo-gospodarskich
Miotełki, Trzepaczki, Piórka
Środki do czyszczenia mesali i szkła
Skórki irchowe i **Gąbki**
Przybory toaletowe
Perfumerye i woda kolońska
Artykuły do kąpieli

Masę woskową na podłogi własnego wyrobu
Masę francuską na posadzki
Lakier bursztynowy na podłogi
Wosk do nacierania podłóg
Płaty, sukienne
Szczotki do froterowania
Mydło, Krochmal
Sodę i Farbkę

Łaskawe zlecenia na prowincyę uskuteczniamy dwa razy dziennie. — Polecając młodą firmę łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności zostajemy z szacunkiem
J. Friedrich i A. Beacock — Lwów, Hetmańska l. 4.

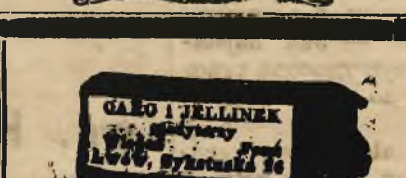
Kotwiczne
Liniment. Capsici compos.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 zł. do nabycia w wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko z ... słowem żądać: **Richtera Liniment z „kotwicą“.** I tylko butelki, opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“, uważać za prawdziwe. Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry mikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme.** Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklannych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera**, w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallira apt. w Brodach.**





Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem, koleją, drogą kołową i **w miejscu.**

Dr. Ant. Roicki

specyalista od lat przeszło 20 dla chorób skórnych, wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowo przerobiony) 1 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct Lwów, ul. Zimorowicza l. 5. ordynuje od 9—10 i od 3—6.

Handel założony w roku
1789
ŚWIECE woskowe kościelne
Kwiaty do świec
we wielkim wyborze
poleca
Fryderyk Schubuth
Lwów Rynek l. 45.

WILLA

obszerna przy końcu ulicy Kochanowskiego pięknie położona, z ogrodem warzywnym i owocowym 1 morg 200 sążni (park), stajnię, wozownię do sprzedania, ewentualnie zamiany. **GRUNT** pod budowę 1.400 sążni tamże. Wiadomości udziela Antoni Kunicki, Lwów Pohulanka 4.

Przeciw!

niedokrewności, osłabieniu żołądka
pomaga
w odżywianiu ciała i regularnemu trawieniu
CURZOLA (Blutwein)
wino dalmatyńskie
poleca handel win **M. Balasa** róg Kaźmierzowskiej i Brajerowskiej we Lwowie.

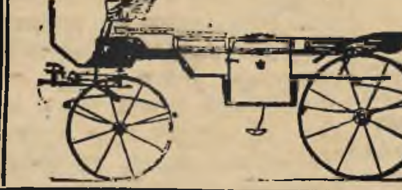
DOM KOMISOWY
i
KANTOR WYMIANY
w Zakopanem
A. MODLIŃSKI.

pośredniczy **w kupnie i sprzedaży domów i terenów jakoteż w wynajmie mieszkań,** podejmuje się administracyi will i wypełnia wszelkie zlecenia w zakres komisowy wchodzące.

Niezwykłej dobroci Wódkę Piołunówkę z świeżego piołunku już wyrabia i poleca po cenach fabrycznych b. kierownik firmy Juliusza Mikolascha, **Jan Muszyński** Lwów, Rynek 40.

Również poleca wszystkie **Wódki, Rozolisy, Nalewki i Likiery,** umiejętnie wyrabiane z najlepszego Spirytusu, Owoców, Roślin i Kwiatów najszlachetniejszych.

E. & J. STROMENGER
c. i k. dostawcy nadworni — Lwów ul. Karola Ludwika 5.



Największy i najtańszy skład powozów w Galicji utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem Schustala i Spółki Taraatasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęży własnego wyrobu jakoteż wszelkie przybory siodlarsko-rymarskie.

Od 1 czerwca do 1 sierpnia cena mieszkań o 25 procent zniżona.
Miejsce kąpielowe
Krapina-Töplitz
w Kroacyi

od zagoryańskiej stacyi kolejowej „Zabok-Krapina-Töplitz godzinę jazdy oddalony jest od 1 kwietnia do końca października otwarty. — **30—35** stopni R. ciepła. — **Akrotermy** są szczególnie skuteczne w podagrze, **reumatyzmie muskułów i członków i skutkach tychże, przy ischias, newralgii, chorobach skóry i ranach, chronicznych chorobach Brighta, paraliżach, chorobach macicy, zapaleniach i egzudatach** w tkance perinterinalnej. **Wielkie kąpiele basenowe, pełne, oddzielne w wannach marmurowych i tusze,** szczególnie urządzone **sudarie i masaż. Elektryczność, szwedzka gimnastyka.** Wygodne mieszkania. Dobre i tanie restauracye, stała muzyka zdrojowa, t. j. **kapela pułku piechoty nr. 53 im. arcyks. Leopolda.** Cieniste aleje itd. Codziennie od 1 maja połączenie pocztowe z Zabok i Pölischach.

Lekarz zdrojowy dr. Paweł v. Oreskowic. Broszury w wszystkich księgarniach. Prospekta i wyjaśnienia udziela Dyrekcya zdrojowa.

Zakład wodoleczniczy
Dra Ignacego Mazanka
w SASSOWIE koło Złoczowa
otwarty od 1 Maja 1897 przez cały rok. Bliższych wiadomości udzieli
Zarząd.

„JAREMCZE“
miejscowość klimatyczna

Zakład hydropatyczny w Galicyi wchodniej części kraju, w romantycznej górskiej okolicy, w powiecie Nadworniańskim (gmina Dora), na linji kolejowej Stanisławów. Woroniauka otwarty 1 czerwca.
Prospekta i cenniki wysela zarząd na żądanie każdej chwili.

Swieże wody mineralne
zdrojowisk naturalnych, krajowych i zagranicznych
poleca handel
Karola Bałłabana we Lwowie.

Sezon od 20 maja do końca września.

Stacya kolejowa, pocztowa i telegraficzna Iwonicz.

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

położony na stoku Karpat 410 mtr. n. p. m. poleca swoje *szczawy słono i żelazisto-jodowe,* kąpiele jodowe, borowinowe, igliwiowe, hydropatyczne, inhalacye.

Na sezon 1897 przybywa jeden dom mieszkalny urządzony podług najnowszych wymogów i kilka gabinetów hydropatycznych.

Cały zakład oświetlony elektrycznie.

Ceny mieszkań do 20 czerwca i od 20 sierpnia znacznie niższe.

Zgłoszenia przyjmuje i broszury ze szczegółowym opisem bezpłatnie przesyła.

Dyrekcya zakładu zdr. kąp. w Iwoniczu.

Wody i przetwory zdrojowe iwonickie są do nabycia w składach wód i aptekach.

Handel Herbaty i Kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie plac Marjacki l. 10.



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

pół kl: Congo	zł.	1.60
Souchong czarna		2.—
„ zbiór majowy		3.—
Kaysow czarna		4.—
Melange de London		4.—
Wysiewki herbat		1.30
Wysiewka najlepsz. herbat		1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kg. w woreczku

	4½ kg.	pół kg.
Portorico	9.—	.90
Cuba gruboziarnista	9.50	—.90
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ „ przednia	10.40	1.04
„ „ grub. ziar.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowanie nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Skład mebli
Spółki stolarzy lwowskich
we Lwowie plac Bernadyński 17.

Przy nadchodzącym sezonie polecamy meble wszelkiego rodzaju do salonów, pokoi jadalnych i sypialnych. *Przy wyprawach ceny wyjątkowe.* Utrzymujemy na składzie meble gięte i żelazne.

Krople żołądkowe aptekarza K. Bradyego
Mariacelskie krople żołądkowe
sporządza w aptece „zum könige von Ungarn“
Karola Brady w Wiedniu I. Fleischmarkt I.
przedtem aptekarza „zum Schutzengel“ in Kremsier
stary i znany środek leczniczy działający znakomicie i wzmacniający na żołądek przy przeszkodach.



Krople żołądkowe apt. K. Brady
Mariacelskie żołądkowe krople
są w czerwone pudełka opakowane i obrazem Matki Boskiej Mariacielskiej (jako marką ochronną) zaopatrzone. Pod marką ochronną musi się znajdować podpis
C. Brady

Cena flaszki 40 ct.
podwójnej flaszki 70 centów.

Musze zwrócić uwagę powtórnie, ze moje krople żołądkowe częstokroć się fałszują. Należy zwrócić uwagę przy zakupnie na powyższą markę ochronną **z podpisem C. Brady** i wszystkie wyroby jako nieprawdziwe zwrócić, które nie są powyższą marką **i podpisem C. Brady** zaopatrzone. Prawdziwe krople żołądkowe są do nabycia:

Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, ap. Stanisław Lachowicz, pr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński Tytus Lazowski. Wewiórski, Ant. Ehrbar — w Bełzie abt. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Miedlicka — w Borszczowie apt., E. Kucharski — w Brodach apt. H. Grünspan, Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. Kościckiego spadk., w Brzeżanach apt. Ad. Durst — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki — w Czortkowie apt, Ludwik Noss — w Dąbrowie apt. W. Heinca w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, Tobiaszek w Glinianach apt, A. Helm, w Gródku apt. J. Hescheles. — w Jeziernie apt. Czeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Kraiński — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes, Karol Pilewski — w Kopyczyńcach apt. Reder — w Krakowcu apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mostach wielkich apt. J. Zoliński — w Niemirowie apt. Przedrzymirski — w Olesku A Kowler — Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz — Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślu apt. Nahlik, Alex. Mańkowski, J. Maszewski, Z. Kalicki, Lepiankiewicz, — w Przemyślanach apt. H. Englender — w Olesku apt. A. Kofler — w Radzichowie apt. Jaśkiewicz — w Rozdole apt. Lud. Mierwiński, w Rzeszowie apt. Antoni Karpiszki W. Kalinowski, w Samborze apt. Aleksiewicz, Karol Kietowa — w Skale apt. Wojciech Rogalski — w Skolem apt. A. Lechowski, w Stryju apt. Chalbazany, Komorowski, w Strusowie apt. Łobos — Tłumacz apt. Winc. Szankowski, — w Turce apt. spadkobierców. M. Piateka — w Tyśmienicy apt H. Rubla, w Zbarażu apt. J. Kruh — w Zborowie apt. Rappaport — z Złoczowie apt. Petesch, Rappaport — w Żurawnie apt. J. L. Tomaszewski.



Od dawna ze skuteczności znany dyetet. kosmetyczny środek (wcieranie) do nadania odporności i siły ściągnom i mięśniom ciała ludzkiego

Kwizdy płyn
znak węża (płyn dla podróżników).

Przez podróżników, kolarzy i jeźdźców ze skutkiem używany do nadania odporności i przywrócenia siły po wielkich wycieczkach.

Cena flaszki 1 złr., pół flaszki 60 ct.

Prawdziwego tylko z uboczną marką dostać można w każdej aptece. — Skład główny

Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.

Księgarnia Gebethnera w Krakowie
poleca

Nabożeństwo majowe ks. K. Antoniewicza 40 ct.
Wykład tajemnic Różańca św. przez ks. Biskupa Gaya 2 tomy złr. 4.
Miesiąc Maj poświęcony Najśw. Maryi Pannie ks. Arcybiskupa Hołowińskiego 30 ct.
Miesiąc Maryi czyli rozmyślania na każdy dzień miesiąca ks. Jełowickiego.
Uwielbienie Maryi św Alfonsa Liguori wydał O. Prokóp zł. 1.80
KS. Antoniewicza książką do nabożeństwa złr. 1.20. W oprawie szagrynowej brzegi złocone złr. 3.
Ks. J. Krukowskiego, kazania na uroczystości i inne święta N. Maryi Panny tudzież Nauki majowe zł. 2.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Celem ochrony
od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie **KRONDORFERA** żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem jakoteż żeby korek wypaloną markę zawierał.



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład dla Galicyi wschodniej i Bukowiny EMIL JOLLES (następca browaru mieszczańskiego w Pilznie) Lwów Pasaż Hausmana.



Na sezon budowlany!

Tektury do krycia dachów, **Płyty izolacyjne**, **Masa** terowa, Ter pogazowy, **Ter** drzewny, Smoła asfaltowa, **Szczotki** i pędzle do smarowania dachów, **Gwoździe** do tektur, **Farby** olejne na dachy, **Cement, Gips, Carbolineum, Antimerulion, Wapno** hydrauliczne, **Farby** fasadowe itp. itp: itp. poleca
Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

RONCEGNO

najsilniejsza naturalna woda mineralna zawierająca arsen i żelazo
polecona przez najpierwsze lekarskie powagi.
przy anemji, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malarji etc.
Picie wody trwa przez cały rok.
Składy w wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Kąpiele Roncegno południowy Tyrol stacya kolei **Valsugana** oddalone o 1½ godziny jazdy od Trientu **Mineralne, błotne, parowe kąpiele, zupełne leczenie zimną wodą, elektroterapia, gimnastyka,** 535 m. nad poziom morza. Osłonięte od wiatru, wspaniałe położenie, ożywcze, zupełnie wolne od pyłu, suche powietrze, umiarkowana temperatura 18—22. **Dom zdrojowy** pierwszorzędny z dużym parkiem, prześlicznym widokiem na Dolomity. 200 gościnnych pokoi, sale jadalne i czytelnie, salon kuracyjny. Wszędzie elektryczne oświetlenie. Muzyka kąpielowa, Lawn-Tennis, cieniste promenady, urozmaicone wycieczki. Sezon trwa od maja do października. Prospekty i wiadomości przez **Dyrekcyę kąpielową w Roncegno.**

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz główna ekspedycya pism perjodycznych
J. A. Krzyżanowskiego
W KRAKOWIE

Łukaszkiewicz Ksiądz J. A. **Przewodnik po Włoszech** ze szczególniejszem uwzględnieniem Rzymu.

Cena w oprawie	**złr. 1.—.**
Z przesyłką pocztową	**„ 1.15.**

Za 2 złr.

przerabia najmocniej zbite materace włosienne (3 poduszki). **Drelichy** na pokrycia od 60 ct. metr. Stare kołdry przyjmuje się do pokrycia i przerabiania **Józef Schuster,** Lwów, ul. Kopernika 5. Wiosna najodpowiedniejsza pora na odświeżanie pościeli.

Założony w. r 1855.
Tadeusz Miłaszewski
zegarmistrz
Lwów ul Akademicka l. 3



poleca swój
Skład zegarków
kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

Własnego wyrobu pościel

Kołdry na owczej wełnie po zł. 3.50, 4, 6, 6, 8, 10 do 14. **Materace** włosienne (3 poduszki) po zł. 12.50. 14, 16, 18, 20 do 30 **Poduszki** pierzanne i włosienne. Prześcieradła, sienniki itd. najtaniej poleca tylko specyalna pracownia wyrobów pościeli **Józef Schuster,** Lwów Kopernika 5

Szparagi śliczne

doskonałe 5 kilowa przesyłka 2.40. Wybierane osobno po 18 do 22 sztuk na kilo po 1.20 kilo.

Bryndza majowa, górska święża, przesyłka 5 kilo 2.38. Bulion parą gotowany, doskonały po 5, 6, 7.50 i 10 zł. kilo.

Dwór Łapszyn Brzeżany.

Hotel Pański

we Lwowie (Grodecka 5 koło kościoła św. Anny, naprzeciw stacyi tramwajowej) poleca elegancko urządzone pokoje gościnne wraz z pościelą i usługą **od 70 ct. wyżej za dobę.** Na czas dłuższy jak tydzień znaczny opust.

Niezawodne środki
przeciw
Molom i muchom
Antimolinę
Kamforę, Naftalinę
Papiery naftalinowe
Trociczki „Zampirowe“
Liście paczulowe
Tunkturę Cajeputową
Andela proszek
przeciw molom i robakom
Zacherlinę, rozpylacze
do proszków i płynów
poleca
Nowo otworzony handel
pod firmą
J. Friedrich i A. Beacock
ul. Hetmańska l. 4.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEGLA
WE LWOWIE.

Poszukujemy natychmiast **rutynowanego urzędnika, korespondenta i akwizytora** do sprzedaży artykułów budowlanych, szczególnie **dachówek.** Oferty pod S. F. Lwów, Biuro dzienników Plohna.

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bóle, influenzę
koi i leczy w zupełności
Sapomenthol
najlepsze nacieranie uśmierzające, **wyrobu Eugeniusza Matuli aptek. w Radomyślu** koło Tarnowa.
Cena **70** ct. za słoik.
Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie K. Krzyżanowskiego, Dyonizego Matuli w Podgórzu, Piotra Mikolascha** we **Lwowie,** tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka Hotel Żorża. Zarządca W Hodak.